Nr. 241. We Lwowie, Środa dnia 20. Października 1880. **Rok XIX**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 5 złr. 50 cent
miesięcznie . . . 1 „ 80 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „ — „
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
Francji . . .
Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 80 cnt.
Włoch, Turcji i księstw Naddun.
Serbii . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 3., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 5.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 19 października.

(Centralistyczny Schulverein. — Nowy wybieg Moskwy. — Lekkomyślność Gladstona. — Półurzędowe i inne nadużycia co do Polaków na Szlązku w podróży cesarskiej. — Delegacje wspólne. — Częściowy zwrot autonomicznego komitetu wykonawczego przeciw Taaffemu. — Bursze i profesory wiedeńscy. — Dalsze rugowanie teatrów niemieckich z Węgier).

Już dawniej donosiliśmy o zawiązaniu stowarzyszenia Schulverein, mającego działać w całej Austrji i popierać wszędzie utrzymywanie i zakładanie szkół niemieckich, gdzie tylko najmniejsza garstka Niemców istnieje. Do tego stowarzyszenia oprócz osób prywatnych, matadorów centralistycznych, przystępują i wszelkie inne stowarzyszenia niemieckie w Austrji całej z znacznemi corocznemi wkładkami, tak, że Schulverein dysponuje znacznemi funduszami. Komitet tego stowarzyszenia świeżo ogłosił sprawozdanie, w którem wyczytaliśmy, że bardzo skrzętnie uwija się około zakładania szkół niemieckich w miejscowościach nieniemieckich, daje subwencje znaczne a nawet niektóre szkoły funduszem swym zakłada i całkowicie utrzymuje. Ogłasza tylko to co już zupełnie dokonał, a co jeszcze niedokonane, zachowuje jak się wyraża w tajemnicy, ażeby przeciwnicy nie spostrzegli co się robi i nie przeszkadzali jego zabiegom. W jednym z dzienników centralistycznych podniesiono już kwestję, ażeby Schulverein i teatra niemieckie uważał jako szkoły szerzenia niemiectwa i dawał subwencje niemieckim przedsiębiorstwom teatralnym w miejscowościach, gdzie chociażby garstka Niemców się znajduje. Dziennik ten ma na oku i Galicję, gdzie żydów uważa za Niemców, których zasłonić pragnie od polonizacji. Z powodu tajemnego działania Schulvereinu nie zaraz się dowiemy, czy ten wniosek komitet jego przyjął i wykonuje, lecz w każdym razie potrzeba pilnie śledzić działalność jego. Wszak już z enuncjacji centralistów dowiedzieliśmy się, że planują zaprowadzenie napowrót języka niemieckiego w szkołach i urzędach w Galicji, skoro przyjdą do większości i do steru.

Jak wiadomo, od tygodnia rzeczy układają się pokojowo, wprawdzie idzie to ciężko, nieskładnie, ale zawsze przecie jest nadzieja, że koniec końców ułoży się wszystko tak, aby przynajmniej tę zimę Turcja i razem z nią Europa przeżyła w spokoju. Tymczasem taki obrót sprawy jest zgoła nie na rękę Moskwie, dla której przecie oczywistym jest zyskiem jątrzyć sprawę wschodnią i nie dozwolić aby chociaż chwilowo ludy zamieszkujące półwysep Bałkański zasmakowały w dobrodziejstwach pokoju. Ale ponieważ przy stole dyplomatycznym Europy akcja zamkniętą została, a występ Austrji, Niemiec i Francji sparaliżował do reszty Anglię, ustępstwo zaś Porty przecięło rokowania nad środkami represji, przeto Moskwa wpadła na koncept zużytkowania Czarnogóry, postanowiła wysunąć ją napowrót jako wichrzyciela. I nagle dowiedziała się Europa, że Czarnogóra nie chce wchodzić w rokowania z Rizą baszą co do ułożenia konwencji, dopóki mocarstwa nie zagwarantują jej posiadania na wieczne czasy Dulcigna, i dopóki Turcja nie złoży odpowiednich zapewnień co do tego, że Albańczycy nie będą potem turbować Czarnogórców i mścić się na nich za zajęcie ich rodzimego miasta.

Moskiewskie koncepta mają zawsze pełno tatarskiej przebiegłości; bywają jednak często przesolone. Ostatni należał właśnie do tej kategorji, a w skutek tego natychmiast przez mocarstwa odrzucony został. Jak *Sonn und Montags Ztg.* dowiaduje się, odrzuciła go pierwsza Francja, oświadczywszy, że rząd francuski bez zezwolenia Izb w żadne gwarancje bawić się nie może, nie znajduje zaś wcale w prawie międzynarodowem argumentów, któreby upoważniały Czarnogórę do żądania od Porty zapewnień co do przyszłej postawy Albańczyków.

Prawdopodobnie takie samo stanowisko zajęły Niemcy i Austrja, a w skutek tego Czarnogóra musiała porzucić zamiar wichrzenia, bo jak donoszą dzisiejsze depesze, wysłała już delegata do Rieki dla konferowania z Bedri bejem.

Cały punkt ciężkości sytuacji spoczywa więc teraz w Riece, można jednak przypuszczać, że gdyby nawet najgorszy obrót przybrały toczące się tam rokowania, niemniej przecie sytuacja nie zaostrzy się już teraz tak dalece, jak to było jeszcze przed dwoma tygodniami. Za przypuszczeniem tem przemawia oprócz wielu innych względów i ta jeszcze okoliczność, że w łonie gabinetu angielskiego powstała opozycja przeciw gorączkowym planom Gladstona. Utrzymują nawet, że królowa miała Hartingtonowi dać do zrozumienia, że ją boli takie kompromitowanie się Anglii. Najlepszem jest jednak to, że jak dowiaduje się *Gazeta Kolońska*, wszystkie koncepta Gladstona o blokadzie portów tureckich, o wzięciu w sekwestr portu Smyrneńskiego etc., odrzucone zostały w pierwszym rzędzie przez samo angielskie ministerjum spraw zewnętrznych.

„Gladstone, jak wrący Achilles — pisze ten korespondent — cofnął się do swego namiotu zły i wściekły na całą Europę, na Francję, na Austrję, na Niemcy, a najwięcej na swoje własne ministerjum spraw zewnętrznych. Nakazał był bowiem urzędnikom tego ministerjum, aby dobrawszy sobie ekspertów w prawie międzynarodowem, ułożyli mu projekt blokady portów tureckich albo też projekt sekwestracji portu Smyrny. Tymczasem w kilka dni potem, zamiast żądanego projektu otrzymuje memorjał, opracowany przez tych urzędników przy pomocy najwyższych powag naukowych angielskich, wykazujący, że prawo międzynarodowe nie dozwala ani blokować portów, ani brać ich w sekwestrację bez poprzedniego wypowiedzenia wojny. Memorjał ten udowadniał nadto, że właśnie Anglia broniła zawsze tego zdania i n. p. podczas wojny północnych Stanów Ameryki z południowemi nie dozwoliła pierwszym blokować porty drugich, dopóki północne stany nie uznały południowych za stronę wojującą. Ameryka wtedy darować tego nie mogła Anglii. Dzisiaj więc z pewnością nie uzna blokady angielskiej i kupcy amerykańscy przybywszy do Smyrny, oświadczą najniezawodniej, że urzędnikom angielskim płacić cła nie będą. Jeżeli więc Anglia nie chce narazić się na zawikłania z Ameryką, to niech ani do blokady ani do sekwestracji nie przystępuje. W końcu memorjał wykazywał, że mocarstwa europejskie, zwłaszcza Francja, nigdy nie przystaną na ten projekt, bo taka blokada bez wojny byłaby okropnym precedensem w prawie międzynarodowem, powichrzyłaby wszelkie prawne pojęcia o stosunku wzajemnem mocarstw i byłaby apoteozą rozbójnictwa na polu międzynarodowem. Można sobie wyobrazić, jaką kwaśną minę zrobił Gladstone po przeczytaniu tego memorjału."

Gazeta Kolońska nie jest organem rzucającym oskarżenia na wiatr. Można więc wierzyć w powyższe jej doniesienie, a opierając się na niem, można dopiero powziąć wyobrażenie o tej bezdennej lekkomyślności, z jaką kierowane bywają losy narodów. Taki figurant jak Gladstone, niemający odpowiedniego wykształcenia, znający tylko powierzchownie prawo międzynarodowe, obdarzony natomiast bezmierną bezczelnością, staje na czele koncertu europejskiego i wichrzy pokój przez pół roku na to aby w końcu się dowiedzieć, że wszystkie jego koncepta funta kłaków nie warte. Toż przecie gdyby był kierownikiem jakiegokolwiek małego publicznego zakładu i tyle głupstw nabroił, a szkód wyrządził zaledwie milionową cząstkę, byłby już stał przed sądem; tymczasem, ponieważ jest ministrem, uchodzi mu wszystko, a w najlepszym razie czeka go tylko to, że parlament da mu wotum nieufności. Usunie się wtedy do życia prywatnego z olbrzymią dożywotnią pensją; nikt zaś nie wynagrodzi ani tych milionowych strat ani tych nieszczęść, jakie sprowadziła jego lekkomyślność.

Na powitanie cesarza na Szlązku wysłała *Gwiazdka Cieszyńska* w ozdobnem wydaniu, i zawiera najpierw wiersz p. W. W. Lecha, a następnie artykuł p. n. „Niech żyje Najj. cesarz Franciszek Józef!", który opiewa:

„Szczęśliwym się czuje naród, którego monarcha zbliża się doń.

„Jakże podnosi się umysł nasz, czytając w historji o monarchach, którzy schodzili pomiędzy lud swój, i w tem zbliżeniu się sami wyczytywali jego uczucia i myśli!

„I nasz Monarcha przychodzi do nas w odwiedziny. Z rozrzewnionem sercem raduje się ludność Szlązka, że może powitać Najjaśniejszego Pana w pośród siebie, jak go witały sąsiednie kraje również uradowane.

„To zbliżanie się Monarchy do ludu jest błogą rękojmią pomyślnej przyszłości Austrji.

„Wszystkie ludy Austrji lgną z najmocniejszem przywiązaniem i z niezłomną wiernością do Najjaśniejszego Cesarza Franciszka Józefa I. i Jego Dynastji, a On wszystkie równą obdarza miłością. W tej wzajemności niewzruszonej jest siła Monarchii, i w niej też zapewnienie szczęścia, pomyślności i błogosławieństwa.

„Raduje się Szlązk, i ma się z czego radować. W wilię uroczystego dnia powitań śmiemy podnieść myśl, że serca wszystkiej ludności szlązkiej, bez różnicy narodowości i wyznania, biją jednomyślnem tętnem na cześć Najjaśniejszego i Najłaskawszego Pana! Niech żyje!"

Posłuchajmyż co napisała centralistyczna *Silesia*:

„Szlązk nie może się popisać żadnemi historycznemi zabytkami sztuki, którémi by się oko cesarza tak bawić mogło jak w Pradze i Krakowie, żadnemi majestatycznemi tumami, żadnemi Hradczanami, żadnemi Sukiennicami. Nasze góry są dość bliskie i wysokie, aby nam powietrze w każdej porze roku zachować świeże i zdrowe — ale brak im ostrych turni i stromych boków, brak im szumiących wodospadów i odwiecznego lodu, płonącego w promieniach zachodzącego słońca, brak im romantyczności Tatrów.

„Szlachta naszego kraiku ogranicza się do nie wielu znakomitych rodów, ale i naczelnicy tych rodów nie paradują swoim majątkiem połyskującemi agrafami na tle malowniczem. Chłop i mieszczanin mieszkają, noszą i prezentują się sobie prosto, nie łabiąc pstrych błyskotek ani w stroju ani w charakterze, a uszczęśliwiony tłum ludu, który Najj. Pana wszędzie witać będzie okrzykami uniesienia, zapewne daleko w tyle pozostanie za pysznem widowiskiem, które cesarzowi niedawno zgotowali wschodni sąsiedzi nasi.

„Mimo to napełnia nas dumna może, ale z pewnością słuszna świadomość, że cesarz poważnym duchem swoim uzna zalety naszego kraju i z upodobaniem patrzyć na nie będzie.

„Nasz Najj. Pan spostrzeże po przekroczeniu granicy (z Węgier; p. r.) najpierw wyższość szlązką kultury rolnej. W miastach uraduje cesarza prostota i szczerość, ścisła rzetelność, szeroki pogląd i doświadczona od wieków dzielność przemysłowa mieszczaństwa, — a setkami dymiące się po kraju kominy dowiodą mu ogromnego rozkwitu i znacznej siły eksportowej wielkiego przemysłu szlązkiego.

„Oddawna wiadomo naszemu cesarzowi, że 97 prc. pobranych w zeszłym roku rekrutów szlązkich umie czytać i pisać, i że w tym względzie drobnemu Szlązkowi pierwszeństwo się należy śród wszystkich krajów, które pod czcigodnem berłem cesarskiej dynastji Habsburgskiej węzłem państwowym połączone zostały.

„Wszędzie odniesie cesarz to wrażenie, że znajduje się w kraju, którego gospodarka uregulowana jest i uporządkowana, i którego mieszkańcy nietylko koszta własnej administracji krajowej opędzają, ale też do pokrycia potrzeb państwowych znacznym stosunkowo udziałem się przyczyniają.

„A co szczególnie naszemu cesarzowi się spodoba, to owe pokojowe porozumienie, w jakiem przynależni rozmaitych wyznań, tudzież szczep niemiecki i słowiański niemal wszędzie na Szlązku żyją z sobą."

Następuje kilka frazesów lojalnych.

Wydawany przez najwścieklejszych prusofilów a podpisywany przez jakiegoś renegata polskiego *Nowy Czas* także w ozdobnem wydaniu wyszedł z artykułem powitalnym w języku niemieckim i niby polskim, który kończy: „Ludność szlązko-polska w bratniej zgodzie z niemieckimi ziomkami, z którymi od wieków jest złączona, razem występuje i wita ukochanego cesarza najserdeczniejszem: Niech żyje!"

Dlaczego artykuł *Silesii* prócz końca dosłownie, a artykuł *Nowego Czasu* o tyleśmy podali, o ile go z telegramów znamy?... Porównajmy poważny i serdeczny ton *Gwiazdki Cieszyńskiej* z bezdennie podłym nawskróś a wobec cesarza bezczelnym artykułem *Silesii* i z kłamliwym artykułem *Nowego Czasu*; otóż półurzędowe Biuro korespondencyjne w telegramach swoich z podróży cesarskiej po Szlązku o *Gwiazdce Cieszyńskiej* ani słówkiem nie wspomina, o całym powyżej dosłownie przytoczonym artykule *Silesii* zamilczało i tylko końcowe lojalności roztrąbiło, a z *Nowego Czasu* powyżej przytoczone kłamstwo o braterstwie podało.

Tem bardziej zważać na to należy, albowiem Biuro korespondencyjne jest z urzędników złożone, i owe telegramy naturalnie przez urzędników były mu przesłane. Jak słyszymy, przewódzcy autonomistów mają p. Taaffemu wytknąć, jak z jego przyjaciołmi politycznymi postępują jego organa półurzędowe — i zaiste raz przecie należałoby kres położyć tym półurzędowym matactwom, temu systematycznemu okłamywaniu ogółu, tej zwierzęcej nieraz dzikości, z jaką się te organa pastwią nad wszystkiem co nie jest centralistyczne a sprzyja Taaffemu, z którego łaski chleb jedzą te organa.

A już rzeczą będzie naszej delegacji przedstawić cesarzowi, jak tendencyjnie organa rządowe na Szlązku, trzymające wyłącznie z centralistami, zupełnie usunęli żywioł polski na Szlązku od osobistego zbliżenia się do cesarza. Hurmem pieszo i konno tłoczył się lud polski w pobliże cesarza, rozgłośnie wywoływał polskie „niech żyje!" — ale wójtów i burmistrzów tylko teutońskich z przemowami przypuszczono. Jakiemże czołem zresztą starostowie przemawiać śmią jako reprezentanci ludności szlązkiej? Tego nadużycia przecie ani na Bukowinie nie było.

Dzisiaj zbierają się delegacje wspólne w Peszcie. Delegaci od Izby panów Höfler, ks. Adolf Auersperg (były minister prezydent) i hr. Oswald Thun (który brał udział w wiecu karlsbadzkim) złożyli mandaty, a na ich miejsce powołani zostali zastępcy ks. opat Karl, książę Rosenberg i ks. Adam Sapieha. Zamiast ministra Dunajewskiego wejdzie p. Czerkawski.

Centralistyczni delegaci już we Wiedniu się naradzili i uchwalili wybrać na prezydenta delegacji przedlitawskiej hr. Coroniniego (prezydenta Izby posłów), a wybór wiceprezydenta pozostawili delegatom Izby panów, którzy zapewne ks. Czartoryskiego (wiceprezydenta Izby panów) wybiorą. Mając większość w delegacjach, centraliści ułożyli już i listę komisyj.

Wiedeński korespondent *Politiki* pisze pod d. 17. bm.: „O przebiegu wczorajszej wstępnej narady komitetu wykonawczego autonomistów już was zawiadomiłem. (Telegram ten podaliśmy wczoraj; p. r. *G. N.*) Wobec różnorakich doniesień pism centralistycznych o jakiemś restrykcyjnem zachowaniu się Polaków, powtarzam dzisiaj z całą a całą stanowczością, że solidarność wszystkich frakcyj prawicy jest na nadchodzącą kampanię parlamentarną w skutek inicjatywy Polaków zapewniona. Przedmiotem półczwartagodzinnej narady było stanowisko i taktyka wobec gabinetu Taaffego. Reprezentanci poszczególnych frakcyj prawicy przedkładali swoje żałoby i życzenia. Jest tego naturalnie szereg długi, a wszystkie niemal dotyczą grzechów gabinetu, popełnionych uczynkiem lub zaniedbaniem, które stosunek jego do większości Izby posłów znacznie zmieniły.

„Jednogłośnie uznano, że prawica nie myśli być nadal taką większością, na którą rząd tylko wtedy zważa, gdy jej „potrzebuje"; a niemniej też jednogłośnie ułożono się, gabinet popierać tylko o tyle, o ile program swój, w mowie tronowej zawarty, w istocie przeprowadza. Na dzisiejszem posiedzeniu będą ministrowie o tej jednomyślnej uchwale w sposób właściwy zawiadomieni."

O posiedzeniu komitetu autonomicznego z dnia 17. bm. telegrafuje także korespondent: „Na półszostagodzinnem żywem posiedzeniu, komitet po wysłuchaniu ministrów uchwalił: popierać gabinet od wypadku do wypadku, nie wiążąc się stale.

„Budżet przedlitawski będzie finalnie uchwalony dopiero po porozumieniu się z komitetem wykonawczym autonomistów."

W innym telegramie *Politiki* czytamy: „Szyderczy i wyzywający ton, z jakim rozprawia o wiecu niemiecko-konserwatywnym znany organ półurzędowy, *Frmdblt*, wywołał bardzo przykre wrażenie w kołach autonomistów, i hr. Taaffe zapewne będzie w tej sprawie od komitetu zainterpelowany."

Wiemy już, jaką burdę wyprawili studenci techniki wiedeńskiej, naturalnie bursze niemieccy, podczas installacji nowego rektora, pomimo obecności ministra oświaty. Na installacji rektora wszechnicy wiedeńskiej wyprawili burdę sami profesorowie. Według zwyczaju nowy rektor zaprasza osobiście ministra oświaty aby przybył na installację. Teraźniejszy nowy rektor dr. Lorenz nietylko nie zaprosił ministra, ale i palnął mówkę, która niezmierny tryumf wywołała u wszystkich chrzczonych i niechrzczonych wrogów rządu obecnego. Jak słychać, rząd ma obmyśleć sposób, aby swawolę obu tych akademij ukrócić.

Wiadomość o założeniu banku anticentralistycznego we Wiedniu (ob. nr. wczor.) jest prawdziwa. Potwierdza ją w części urzędowej *Wiener Ztg.*

Dzienniki centralistyczne podają następujący telegram z Pesztu:

„Heca przeciw teatrom niemieckim w Węgrzech ciągle się wzmaga. Trupie Pitrota, mimo że koncesję ministerjalną posiada, zabroniono zrazu występywać w Miskolczu; dopiero za protekcją pani burmistrzyni pozwolono dać dwa przedstawienia, które się bardzo podobały. Trupa ta poszła do Debrecyna, ale wnet się ztamtąd wynieść musiała, ponieważ dzienniki motłoch podszczuły. Jeden dziennik pisał dosłownie: „Psy niemieckie, z Budapesztu wypędzone, ważą się nawet do Debrecyna przybyć, a publika, co wieczór licznie się gromadząca i przeważnie z inteligentnych rodzin węgierskich złożona, jeszcze sypie oklaski tym Niemcom!" Podobnie dzieje się w innych także miastach. Tak np. w Wielkim Waradzie, gdzie *Szabadsag*, wprawdzie nie o psach niemieckich, ale o „niemieckich małpach" pisze".

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż d. 15. października.

Prezydent republiki powrócił ze wsi do Paryża 13. października wieczorem. Nazajutrz rano zebrała się pod jego kierunkiem rada ministrów. Pomiędzy innemi sprawami, zajmowała się ona kwestją wschodnią, która tyle obaw wywołała w ostatnich dniach we Francji.

Donieśliśmy wam w poprzedniej korespondencji o uchwale sobotniej ministrów i o nagłem zatrzymaniu ogłoszenia uchwały co do odwołania eskadry francuskiej z nad brzegów albańskich. Przyczyną, dla której zatrzymano rozkaz, nie było wahanie się Berlina i Wiednia, lecz wiadomość, nadeszła od pana Tissota z Konstantynopola. Poseł francuski donosił z nad Bosforu,

---

Z życia Bema.

W Siedmiogrodzie honwedzi nazywali go powszechnie ojcem.

Zkąd to poszło, że go ojcem nazywano?

Jeden z najukochańszych jego podkomendnych hr. Aleksander Teleki opowiada nam o tem: Po bitwie, w której ujęto żywcem Urbana z niedostępnej skalistej kotliny, jakkolwiek sądzono, że tylko nadpowietrznym balonem do tej naturalnej twierdzy dostać się będzie można — po tem świetnem zwycięztwie rozciągnęło się wojsko długim szeregiem w głównej ulicy Tihuczy.

Jenerał stanął przed frontem; podpułkownik Mikes Kelemen złożył raport. Jenerał szepnął kilka słów Mikesowi, który natychmiast dał znak szablą i grzmiącym głosem zakomenderował: Baczność! Jenerał chce przemówić.

— No! szepnął Telekiemu Schalbek na ucho, mogłoby się na dzisiaj obejść.

Było to w dniu 8. stycznia, a termometr spadł niżej — 26 stopni.

— Nie potrwa długo, odrzekł Teleki.

Jenerał zwrócił się do Mikesa:

— Panie pułkowniku (z podpułkownika stał się w tej chwili pułkownik) proszę zakomenderować „Na ramię broń" i tłumaczyć, co będę mówił.

Mikes zmarszczył czoło — i natężył uwagę, by tłumaczyć o ile być może dosłownie.

— Moje dzieci, rzekł jenerał — pozdrawiam was serdecznie, połowa Siedmiogrodu do nas należy.

Nie prawdaż, że to łatwem było do przełożenia — a było to wszystko, co rzekł sławny dowódzca.

W skutek tej przemowy, zaczynającej się od „moje dzieci" zrobili potem chłopaki szeklerskie z siwego jenerała „ojca Bema" (Bem apó.)

Wiele opowiadano o tej postaci może najpopularniejszej, i najsympatyczniejszej z pomiędzy wszystkich wodzów węgierskiego powstania. Musiał posiadać niezwykłe przymioty ducha i charakteru, skoro zjednał sobie taką miłość Węgrów, mimo że był obcym i zaledwie kilka tylko wyrazów węgierskich przyswoił sobie i kaleczył je okropnie.

W istocie był on jedną z fenomenalnych indywidualności, i słusznie twierdził Petöfi, że z wodzów nowożytnych Bem talentem swoim najbliżej stoi obok największego wodza starożytności, Hannibala. Dorównywał mu odwagą, przypominał go błyskawicznemi zwrotami w chwilach niebezpieczeństwa, i tem, że aż do ostatniego momentu walki nie wiedział co to bojaźń, co to opuszczenie rąk. Był on może jedynym, który nawet po złożeniu broni pod Világos spodziewał się, a nawet był przekonanym, że walkę będzie można prowadzić jeszcze dalej z dobrym skutkiem. Pyszne w tej mierze świadectwo złożył w tym względzie ziomek i towarzysz broni Bema, w swych pamiętnikach.

....Bitwa pod Temeszwarem stracona. Bem, który dowodził, spadł z konia i złamał obojczyk. Gdyby na zaopatrzenie rany, chociażby tylko pół godziny stracono, byłby wpadł w ręce Austrjaków. Krwią zbroczony wsiadł na wóz, a w Lugos wytężył wszystkie siły, by zebrać rozprószone wojsko, cofnąć się do Siedmiogrodu, i tam podjąć walkę na nowo. Dembiński i Mészaros oświadczyli, iż nie wierzą w pomyślny skutek, i że idą do Turcji. Bem nie chciał ich puścić, ponieważ jednak nie mógł ich skłonić do pozostania, rzekł im: „W imię Boże — ale bez konwoju, bo każdego zdrowego człowieka mi potrzeba". Po długich prośbach zezwolił wreszcie, by Dembiński wziął ze sobą dwóch ranionych ułanów. Kto miał zdrowe kości, musiał pozostać przy armii. „Niezmordowana czynność jego przy zorganizowaniu nowych zastępów, godną była najgorętszego uznania i podziwu — pisze Dembiński. Człowiek ten okazał i wówczas, kiedyśmy wszyscy zwątpili, nieustraszone męztwo."

By zjednoczenie sił jak najenergiczniej do skutku przyprowadzić i złączyć się z Görgeyem udał się 13. sierpnia do Aradu. Właśnie bawił w Lipie, kiedy mu pewien sztabowy oficer honwedów doniósł o tem co zaszło pod Vilagos. Bem cofnął się naturalnie. Lecz męztwo nie opuściło go; myślał ciągle o walce. Z czternastoma tysiącami zebranych pod Lugos chciał ruszyć 14. sierpnia do Siedmiogrodu, by się połączyć na granicy z jenerałem Steinem (później Ferhard basza), który miał 35.000 ludzi. Lüders, jenerał austrjacki, stał w Siedmiogrodzie, na czele 30.000 wojska — i musiał się cofnąć przed przemagającą siłą obu dowódców. Obfite żniwo zapewniało ich wojsku żywność aż do wiosny. Przystęp do Siedmiogrodu jest tylko z dwóch stron możebny — i dla wprawnej w boju armii silna to była pozycja. Komorno i Piotro Waradyn trzymały się jeszcze i w razie dłuższego oporu zbrojnego mogłyby się były jeszcze przeważyć losy... Tak sądził Bem. Wycieńczone wojsko jednak odmówiło posłuszeństwa; wszystko się rozleciało, Bem został sam, ścigany przez wołoskich chłopów, którzy chcieli wydać go w ręce moskiewskie. Z wiernych mu pozostał przy nim jeden tylko, Mikołaj Katona, który szczęśliwe przeprowadzenie Bema przez granicę, uważał jako punkt honoru Węgrów. On sam jeden przeprowadził wodza wśród najniebezpieczniejszych awantur przez granicę węgierska. Wtedy już i Bem nie wątpił, że sprawa wolności Węgier upadła, lecz żywił jeszcze nadzieję, że zarówno swej dawnej ojczyźnie Polsce, jak i nowej użytecznym się stanie, gdy wspólnemu obojgu ciemięzcy wyrządzać będzie szkody. Że nie co innego myślał, dowodzą słowa jednego z jego przyjaciół, towarzysza walki i bliskiego podkomendnego generała.

„Hr. Juliusz Andrassy — pisze on — wysłał do Widdynia, gdzie zebrały się szczątki wypchniętego z ojczyzny wojska, list, adresowany do Koszuta, w którym go zawiadamiał, że Porta nie będzie w możności przeszkodzić w sposób groźny przez Austrjaków i Moskali zażądanemu wydaniu emigrantów, jeśli nie przyjmą wiary Mahometa. Zawiadomienie to poprzedziła wiadomość, że jenerał Bem przeszedł na islam... Czyż możliwa, by Bem, ów wódz niestraszony, uląkł się wydania w ręce wrogów?

Sztabowcy armii siedmiogrodzkiej, którzy ubóstwiali swego wodza, pod którym szli w ogień stu bitew — złożyli mu z pułkownikiem Ihász na czele honory wojskowe, i oświadczyli, że skoro dowódzca przyjął islam, oni pójdą jego śladem, lecz wprzód nim to uczynią, proszą go o poradę.

Bem odrzekł: Ja, moi panowie, nie z powodu wiadomości o możliwem wydaniu, nie ze strachu przyjąłem nową wiarę. Skłoniła mię do tego kroku nadzieja, że w ten sposób będę mógł walczyć z nieprzyjacielem mej ojczyzny, z Moskalami. Was taki wzgląd nie krępuje. Nie lękajcie się wydania, ono nie nastąpi. Jesteście młodzi, świat przed wami szeroko otwarty, idźcie zdobywać wiadomości, doświadczenia, cierpcie, uczcie się! Przyjdzie czas w którym będziecie mogli ojczyźnie swej jeszcze większe oddać usługi; bylibyście dla niej straceni, gdybyście mieli przyjąwszy islam wstąpić do związku narodu, którego egzystencja w Europie jest tylko kwestją czasu."

Tym sposobem ocalił Bem Węgrom około trzydziestu oficerów honwedów. Inni, którzy przyjęli islam, zostali w Aleppo internowani, a z nimi i Bem.

W tym czasie wpółdzikie plemiona zamieszkujące Syrję, prześladowały na wielką skalę chrześciańskich pielgrzymów i osadników, wałęsały się całemi legionami i napadły także Aleppo. Zajęły miasto: w ulicach kipiała krew. Słabo obwarowana twierdza nie mogła się dłużej utrzymać. Turecka rada wojenna, która kompletnie straciła głowę, dopiero później przypomniała sobie, że w mieście bawi Murad Efendi, tak się przezwał Bem, który był kiedyś wielkim wodzem giaurów, czyby też on nie mógł coś tutaj poradzić.

— Radzić nie mogę, odrzekł Bem deputacji, lecz dajcie mi dowództwo, a będę próbował wypędzić wroga.

— Padyszach tylko może mianować wodza, odrzekli i poszli.

Lecz padyszach daleko, a miasto zewsząd otoczone, niebezpieczeństwo z każdą chwilą się wzmagało. Nieprzyjaciel rozgościł się na piękne pod murami miasta: dokoła rozbił obozy, w których prowadził całkiem swobodnie życie domowe, a pod miasto na łąki powypuszczał spętane konie na paszę. Wreszcie zacisnęli Turcy zęby i popełnili czyn bezbożny: bez padyszacha oddali dowództwo Bemowi. Bez chwili zwłoki rozkazał dowódzca natychmiast nabić wszystkie działa i skierował je na nieprzyjacielskie rumaki. Potem kazał wypalić. W pół godziny nieprzyjaciel bez opamiętania się w niesłychanym popłochu opuścił obóz, a Bem złożył natychmiast komendę w ręce swego poprzednika z następującemi słowy: Spędziłeś całe życie w Azji, a niewiesz, że ten naród wpółkoczowniczy nie o swoich ludzi ale o swoje konie się lęka."

* * *

Jeszcze kilka mniej znanych szczegółów z walki w Siedmiogrodzie.

Pobity w pierwszej bitwie pod Sybinem (Hermanstadt) wydał Bem rozkaz wojenny do wojska, stojącego w wąwozie Szelindek (na północnym wschodzie), że każe rozstrzelać każdego, ktoby za ten wąwós przeszedł. Cała pobita

iż sułtan wreszcie ustąpił i ma niebawem Dulcigno odstąpić Czarnogórcom. Ponieważ po odstąpieniu tego miasta, demonstracja stałby się musiała bezcelową wyprawą, rząd więc francuski bez obawy zawikłania się w wojnę postanowił wytrwać aż do końca. Na posiedzeniu b. m. 13. Barthélémy Saint-Hilair przedstawił kolegom turecką notę o ustąpieniu miasta Dulcigna, wyrażającą nadzieję, że demonstracja flot zostanie odwołaną.

Takim sposobem zakończył się ten groźny epizod kwestji wschodniej, w którym polityka whigów i Moskwy została dostatecznie odsłoniętą i skompromitowaną, ażeby można było przypuścić możliwość północnej demonstracji. Turcja przez swoje wahanie i ociąganie się doprowadziła do rozprzężenia sztucznie sklejonej jedności sześciu mocarstw europejskich. Trwała ta jedność w swej mocy, dopóki chodziło o bezpieczną i nienarażającą promenadę po morzu europejskich okrętów. Gdy atoli spacer miał się zamienić na manewra wojenne z akompaniamentem bombardowania, poczęły się wnet wysuwać wzajemne podejrzenia i obawy zawikłania się w wojnę wraz z sprzecznością interesów mocarstw. Tę właśnie chwilę wybrała zręczna dyplomacja turecka na usunięcie swego uporu, chwilę, w której już wątpić nie można było o usunięciu się eskadry francuzkiej a za nią austrjackiej i niemieckiej.

Ustąpienie Dulcigna ułatwia rozwiązanie z honorem tragi-komedji zatytułowanej demonstracją flot, przebieg jej atoli daje Turcji pewność, iż nowa wspólna akcja mocarstw miejsca mieć nie będzie. Odzyskała ona wolną rękę w sprawie granic greckich i reform armeńskich.

Gladstone kuje już projekt nowego zebrania europejskiego koncertu i wysłał swego podsekretarza stanu Karola Dilke do Paryża w celu porozumienia się z Francją. Dilke wczoraj przybył do Paryża i w godzinę po przybyciu przedstawiony był przez lorda Lyonsa ministrowi spraw zagranicznych. O czem konferował z panem Barthélémy Saint Hilairem? nie wiemy, — wiemy atoli, iż gabinet francuski nie tak łatwo da się złapać na wędkę nowych propozycji. Karol Dilke nie zastał Gambetty, lecz będzie oczekiwał jego powrotu. Jest on zaprzyjaźniony z prezydentem Izby deputowanych i wiele liczy na jego poparcie w sprawie zmuszenia Turcji do ustąpienia ziem przez konferencję wyznaczonych królestwu Greckiemu, jako też w sprawie nowego traktatu handlowego z Francją, którym upozorował swój przyjazd do Paryża.

Zapewne wkrótce będę w możności doniesienia wam, jak zostały przyjęte propozycje Dilkego, — to atoli mogę wam już donieść, że sytuacja wewnętrzna Francji zmieniła się w ostatnich tygodniach o tyle, iż doprowadziła do wpływu na zagraniczną politykę żywioły opozycyjne, niechętne wmieszaniu się Francji w sprawy wschodnie, żywioły, na które wszechwładza Gambetty nie wywiera żadnego uroku.

Odbył się tu proces, który rzucił nowe a wielce niekorzystne światło na mężów wersalskich, zwłaszcza na byłego ministra wojny jenerała Cissey, obecnie komendanta 11. korpusu. Dziennik *Gaulois* wydrukował artykuł, rzucający podejrzenie na pułkownika Junga, iż sekretne papiery ministerstwa wojny komunikował Bismarkowi. Rząd zaprzeczył i zapewnił, iż z ministerstwa żadne papiery nie zostały skradzione, gdy atoli pogłoska uporczywie była szerzoną, pułkownik Jung wytoczył proces redaktorowi *Gaulois* panu Iwan-Woestine o oszczerstwo. Proces skończył się wyrokiem, skazującym na 6 miesięcy więzienia i 3000 fr. kary redaktora, wyświetlił niewinność pułkownika Junga, lecz wykrył skandaliczne postępowanie byłego ministra Cisseya, którem się w tej chwili cały Paryż zajmuje.

Jenerał Cissey, ten sam, który przy upadku komuny mnóstwo niewinnych ludzi wystrzelał w Luxemburgskim ogrodzie, prześladował pułkownika Junga w czasie swojego ministrowania. Jung miał bardzo piękną żonę, która zabrawszy brylanty, opuściła dom mężowski, i była na utrzymaniu ministra. Śliczna ta pani rządziła ministerstwem wojny, i była ajentką Bismarka. Minister urzędową drogą zmusza męża do wydania pozwolenia niewiernej żonie na kupienie domu — za pieniądze ministra; tak zaś dalece zęcał się nad nim, iż zniecierpliwiony Jung udał się do ówczesnego prezydenta republiki Mac-Mahona ze skargą, i oświadczył, że roztrzaska łeb jenerałowi Cissey, jeżeli będzie pełnił dalej obowiązki ministra. Mac-Mahon rozkazał podać się mu do dymisji, lecz mianował go komendantem korpusu.

Nie będę opisywał wszystkich gorszących scen, jakie wykrył proces wspomniany, dość, że jenerał Cissey został skompromitowany raz na zawsze, dzienniki piszą o nim jako o zdrajcy, człowieku bez honoru i plują mu w twarz słowami ohydy.

Należał on do partji konserwatywnej, był pobożny i odbywał pielgrzymkę do Lourdes czy też jakiegoś innego cudownego miejsca, to nie przeszkadzało mu żyć z żoną swego podkomendnego, która go swemi wdziękami tak ujęła, iż pozwalał jej mieszać się w sprawy rządowe i kierować ministerstwem wojny. Dzisiaj ta ajentka Bismarka, zwana pod przybranem nazwiskiem Mme Kaula, jest milionową panią. Była ona jakiś czas w Petersburgu, zkąd ją wydalono jako szpiega niemieckiego.

Jenerał Cissey podał się do dymisji.

Opinia publiczna oburzona, utraciła zaufanie do mężów stojących na wysokich stanowiskach i wskazując na takich jenerałów jak Bazaine, Cissey, tłumaczy powody przegranej wojny w r. 1870—1871.

Doniosłem wam o subskrypcji, ogłoszonej przez dziennik *La Commune* na rzecz Berezowskiego. Składki na sprawienie pistoletu honorowego sypią się obficie, Berezowski stał się mężem wielce popularnym we Francji. W niedzielę, t. j. pojutrze ma się odbyć zgromadzenie prywatne w sali Graffarda na Menilmontant i Feliks Pyat ma mieć wykład „O królobójstwie jako prawie ludu i o Berezowskim."

Ta agitacja, do której rząd dał sam powód, zatrzymując Berezowskiego pomimo amnestji na Nowej Kaledonii, jest rządowi bardzo niemiłą, podnosi bowiem fale rewolucyjne i psuje stosunek przyjaźny oportunistów z rządem moskiewskim. Cała ta mozolnie i kosztownie sklejona przez Thiersa i Orłowa przyjaźń prysnąć może w skutek agitacji na rzecz Berezowskiego. Z Francją, sprawiającą z publicznej składki pistolet honorowy dla Berezowskiego, nie może się przecież sprzymierzać car Aleksander.

Czasami małe rzeczy mają wpływ na wielkie sprawy. Zapomniany przez wszystkich na wyspie oceanu Berezowski, smutny i w głębokiej melancholii pogrążony, nie wie o tem, że stał się sprężyną agitacji i entuzjazmu pełnego hołdu i że strzał jego w lasku Bulońskim, przed laty nietrafnie w cara wymierzony, rozerwie i zabije nienaturalne przymierze republiki z autokratycznem carstwem.

Feliksowi Pyatowi za tę agitację rząd wytoczył proces, który będzie miał ten skutek, iż postać Berezowskiego jeszcze więcej urośnie, a prąd niebezpiecznych dla obecnego porządku zasad jeszcze się dalej i głębiej rozszerzy. (Podług dzisiejszych wiadomości, nie wytoczono dotąd procesu Pyatowi; p. r.)

Przedwczoraj t. j. 13. października odbył się w kościele ś. Magdaleny pogrzeb Juljusza Enocha, byłego sekretarza stanu w Królestwie Polskiem, znanego z wypadków warszawskich 1861 r.

Margrabia Aleksander Wielopolski zawdzięczał swoje wyniesienie Enochowi, on to go bowiem przedstawił księciu Gorczakowowi jako męża najodpowiedniejszego do stłumienia ruchu narodowego, pozyskania Polaków na rzecz panslawizmu i zwrócenia ich przeciwko Austrji. Dla dokładniejszego scharakteryzowania roli, jaką Enoch odegrał w roku 1861, należy przypomnieć, iż plan koncesji i reform, który Lisicki i inni płatni panegirzyści Wielopolskiego przypisują margrabiemu, był wypracowany przez Karnickiego wspólnie z Enochem.

Enoch po upadku powstania 1864 r. otrzymał emeryturę zupełną i przeniósł się na mieszkanie do Paryża, gdzie żył w wielkim świecie arystokracji polskiej i moskiewskiej, tu przebywającej i od czasu do czasu zajmował się popieraniem zgody pomiędzy Moskalami a Polakami.

Był on jednem, nieobojętnem ogniwem tajemnego łańcucha ludzi polityczno-finansowych, który trudnią się propagandą zasad moskiewskich w Polsce i pracują dla idei, której przeciwników niedawno jeszcze wydalano z Galicji.

Pogrzeb Enocha odbył się z wielką wspaniałością. Było na nim wielu członków ambasady moskiewskiej, wielu dygnitarzy francuskich i wielu Polaków z arystokracji, znanych z propagandy salonowej zbliżenia się i połączenia z Moskwą dla wielkiego interesu panslawistycznego. Ciało Enocha złożono tymczasowo w podziemiach kościoła św. Magdaleny — zkąd przewiezione ma być do Warszawy.

Głosy z kraju.

(*Sprzedaż majątków ziemskich.*)

Z Tarnopolskiego d. 16. października.

Znowu jeden majątek ziemski w naszej żyznej okolicy przeszedł w obce ręce. Wieś Magdalówka w dawnym obwodzie tarnopolskim, a dzisiejszem starostwie skałackiem, sprzedaną została p. Linie ze Lwowa, starozakonnemu, dotąd podobnoś handlującemu kapitałami; sprzedała ją Stanisława hr. Skarbkowa, nieważając na to, że był to majątek rodzinny Skarbków, że przodkowie jej męża mieli takowy długo w swoich rękach.

Oczywiście, że nie chcemy nikomu zaprzeczać prawa rozporządzania swoim majątkiem, również nie możemy zabronić nikomu prawa sprzedawania majątków ziemskich obcym lub nieprzychylnym krajowi żywiołom, bo na to nie istnieje żaden zakaz prawny, lecz pomimo tego zdaje nam się, że w sercu i sumieniu każdego prawego Polaka wyryty być powinien obowiązek utrzymania majątku po przodkach oddziedziczonego i oddania go swoim następcom. Zdaje się nam, że to uczucie w każdym tkwić powinno, że ziemi swej nie-Polakom sprzedawać się nie godzi.

Pojmujemy, że mogą zachodzić stosunki, gdzie chociaż z boleścią pozbyć się potrzeba majątku. Nawet to pojmujemy, że staje się niekiedy koniecznością sprzedanie majątku ziemskiego nawet obcemu. Lecz zdawało się nam dotąd, że to uczynić można tylko wtenczas, gdy się wszelkie środki zatrzymania majątku, gdy się wszelkie sposoby sprzedaży tegoż w polskie ręce wyczerpie, zużyje, gdy bieda do tego stopnia przyciśnie, że się potrzeba odwołać do przysłowia: „Kiedy bieda, to do żyda."

Zdawało się nam, że takiemi środkami powinnoby być ciągłe ogłaszanie gazetami, że jakiś majątek koniecznie musi być sprzedany. Środkiem potemu byłoby zgłoszenie się do towarzystw dla ochrony tej ziemi przy spółkach rolniczych istniejących, które wzięły sobie za zadanie pośredniczyć w sprzedażach majątków ziemskich, w celu czuwania nad tem, aby takowe w nieprzychylne ręce nie przechodziły.

Dokonanie sprzedaży majątku ziemskiego bez poprzedniego uwiadomienia, że ten majątek jest na sprzedaż wystawiony, bez wszelkiego starania się o to, aby tenże w godne dostał się ręce, jest conajmniej lekceważeniem obowiązków, które na każdym Polaku ciążą. Niestety u nas inaczej się dzieje; sprzedaje się często majątek dla fantazji, dla mniemanego dobrego interesu, dla większej swobody, z lenistwa, aby na nim nie pracować, lecz żyć sobie wygodnie odcinając kupony, a kiedy z potrzeby, to po cichu, aby się sąsiad o tem nie dowiedział, bo się nie ma tej odwagi, aby przyznać się przed najbliższymi do tego, że się majątku pozbyć potrzeba. Fałszywy wstyd nastręczy faktora, który podstawi swego współwyznawcę.

Czy ci panowie wiedzą o tem, na co kraj narażają zwłaszcza w wschodniej Galicji? Kto utrzymać zdoła naszą wiarę w przyszłość, gdy szlachcica polskiego wyruguje obcoplemienny spekulant, który zbogaciwszy się jedzie do Niemiec używać owoców swoich spekulacyj?

Jakże być łatwo patrjotą w słowach, w ubiorze, przy każdej demonstracji czy manifestacji, jak trudno nim być w czynie! Wydać kilka bodaj tysięcy na stroje, bale, to nietrudno — lecz zrobić ofiarę kilkuset złr. dla dobra kraju, ułatwić komu nabycie majątku drobnem stosunkowo poświęceniem niepodobna. Dla wielu to zbyt wielką ofiarą zdaje się, bo przychodzi im na myśl że tym sposobem można się odbić za wydatki chociażby lekkomyślne.

W Węgrzech, gdzie żywioł niemiecko-żydowski daleko więcej przystał do madiarskiego, objawił się ruch silny emancypowania handlu od tego żywiołu. U nas niestety usiłowania pojedynczych w tej mierze są głosem wołającego na puszczy, bo niechcemy ani sobie ani swoim wierzyć, bo nie ufamy w swoje siły. Zdaje nam się że rozumu zawsze u obcych zapożyczyć sobie musimy, że przy sprzedaży czy przy kupnie poradzić musi faktor, myślący za każdego pojedyńczego.

I do tych pośredników czy rzeczników, w których ręku spoczywa los niejednego majątku, zwrócić się musimy z zapytaniem, czy nie pominęli wszystkich sposobów odradzania od sprzedaży majątków swoim klientom, czy wyczerpali wszystkie środki, które im stały otworem, aby majątek nie dostał się w nieprzyjazne nam ręce? Jeśli tego nieuczynili, popełnili niezawodnie grzech, grzech ciężki naprzeciw swemu narodowi. Zapytać się ich godzi, czy ta korzyść czy zysk, który ztąd osiągnęli, nie ciąży na ich sumieniu? Czy zyskując tysiące guldenów, nie czują tego że zaprzedają ziemię ojczystą, czy ten pieniądz tak zarobiony posłuży na dobre ich dzieciom?

Smutno się robi, żal ogarnia, gdy się spojrzy na bujne łany naszego Podola! O jakże już wiele tej ziemi znajduje się w rękach obcych jako tejże właścicieli! O ileż więcej tego żywiołu wyzyskuje ziemie te jako dzierżawcy. Co dalej będzie gdy w dworze zasiędzie Niemiec semickiego pochodzenia, w chacie nieświadomy swego pochodzenia chłop obok nieprzychylnego księdza moskalofila! Znowu stracimy dla tej Polski kawał ziemi, możnaby niejako rzec, że każda sprzedaż ziemi w obce nieprzychylne nam ręce jest dalszym podziałem naszej ojczyzny kiedyż te podziały się skończą? jak długo do tego sami nieprzyjaciołom naszym dopomagać będziemy?

Ślub cara.

Wobec sprzecznych wiadomości, jakie podaje prasa europejska o ożenieniu się cara z księżną Dołgoruki, zasługuje na uwagę poniższa korespondencja z Petersburga do *Gazety Kolońskiej*. Korespondencja ta opiewa:

„Jakkolwiek za granicą głośno o ślubie cara mówią, prasa tutejsza nie pisnęła dotąd i słówka o tem, gdyż cenzura i przepisy prasowe zabraniają jej podawać wiadomości o dworze, a zresztą taki wypadek jak ten, ślub cara, okrywa dwór o ile możności najgłębszą tajemnicą. Mimo to niedawno doszło przecież coś niecoś jakkolwiek w dozie bardzo skąpej, a w formie niebardzo wyraźnej, do wiadomości szerokiej publiki tutejszej. Oto co tu opowiadają o tym fakcie: Ślub odbył się dnia 19. lipca według starego kalendarza) w kaplicy zamkowej. Rodzina carska, jakkolwiek oddawna uprzedzona, nie zjawiła się na ślub, czem zaznaczyła swoje niezkontentowanie; następca tronu wyjechał do Hapsal na wybrzeżu Estonii, a książęta Konstanty i Władymir wymknęli się za granicę, by nie być świadkami tego aktu. Ślub tedy odbył się jak najciszej w obecności kilku świadków, między którymi byli w. ks. Mikołej i minister wojny Milatyn. Obecnie nowo pobrana para, z dość licznem potomstwem, bo najstarsi synowie doszli już do wieku młodzieńczego, bawi w Liwadji. Fakt ten, jakkolwiek dawno już oczekiwany, ma mimo to niemałą polityczną doniosłość, i w przyszłości pociągnie za sobą niezawodnie ważne następstwa.

Księżna Dołgoruki pochodzi ze starego, bardzo zamożnego rodu, jednego z owych, które pochodzą od potomków Ruryka, waregskiego założyciela Moskwy, i jako taki ma pierwszeństwo przed domem Romanowów, który panował aż do Elżbiety, a następnie przez Annę odstąpił tronu domowi Holsztyńsko Gottorpskiemu. Księżna nadto należy do rodziny, która już oddawna w dość bliskich z domem carskim, a zwłaszcza z carem samym była stosunkach. Związek cara z księżną byłby może jak wiele innych podobnych stosunków równie krótkotrwały, gdyby nie to, że przypadł w chwili poczynającej się starości carskiego kochanka, a zarazem gdyby nie to, że był podtrzymywany szczególnie przyciągającemi przymiotami kochanki, przymiotami polegającemi przeważnie na bogatem uposażeniu jej charakteru i rozumu. Gdy przed 15. laty stosunek ten się nawiązał, ściągnął tem więcej na siebie nienawiść zmarłej carowej, im bardziej zdawało się, że związek ten uboczny pozostanie trwałym. Długie lata niepokoiła go obrażona duma carowej, aż w końcu nastąpił zwrot, kiedy bigoterja carycy złamać się dała, a najęte wprawne języki zdołały ją przekonać, że księżna Dołgoruki wywiera na cara swym charakterem wpływ pod względem religijnym i moralnym nader zbawienny, i że car popadłby w zgubną ostateczność, gdyby się od księżnej odwrócił, i w podeszłym swym wieku puścił wodze swym chuciom. Odtąd carowa nietylko znosiła ów stosunek, ale nawet podniecała go. Car coraz bardziej wżywał się weń, tak, że wreszcie nie mógł znieść nieobecności swej faworyty.

W Niemczech także dość powszechnie jest wiadomem, jak poufałe stosunki utrzymywał car z księżną w Ems, w zamku „Czterech wież," gdzie podobnie jak i w Petersburgu oddawał się rozkoszom familijnego z nią pożycia. Im dłużej stosunek ów trwał, tem ściślejsze i szczersze było to życie owiane prawdziwą miłością małżeńską i wyrokiem przywiązaniem do dzieci; stworzyła się rodzina, której nie zbywało na niczem z wyjątkiem sankcji prawnej. Carowa coraz bardziej cofała się w sanktuarjum kościoła i religii, pozostawiając faworycie święte ognisko małżeńskiego i rodzinnego pożycia. W końcu zajęła księżna nawet wspaniałe apartamenta w pałacu Zimowym nad apartamentami cara, i tak ukształtowało się jawnie nowe pożycie familijne władcy, co naturalnie nie mogło pozostać bez wpływu na sprawy publiczne. Niedługo dygnitarze i patenci rozmaici wciągnęli faworytę w wir spraw publicznych, by wyzyskać wpływ jaki miała na cara. Nie zawsze jednak protekcja jej była bezinteresowną; często i tu trzeba było używać potęgi złota. Bądź co bądź przyszło jednak do tego, że w ostatnich latach utworzył się formalnie osobny dwór na górnych piętrach Zimowego pałacu, do którego mężowie stanu cisnęli się z równym pośpiechem, jak o piętro niżej i gdzie interesa państwowe załatwiali tak samo skutecznie jak w ministerstwach carstwa. Car sam zażądał od dworzan, aby oddawali księżnej uszanowanie i hołdy należne jego żonie i naturalnie dworzanie spieszyli skwapliwie wypełnić życzenie carskie. Tylko członkowie familii spoglądali z zawiścią na intruza i omijali górne apartamenta pałacu. Tymczasem, gdy choroba carowej poczęła przybierać coraz groźniejsze rozmiary, upewniano z góry, że jak tylko śmierć małżonki rozwiąże carowi ręce, poślubi on księżnę. Zaledwie carowa umarła, wszystko zwróciło ciekawe spojrzenia ku górnym piątrom Zimowego pałacu. Zdziwiono się jednak niepomiernie wiadomością, że już w cztery miesiące po śmierci pierwszej druga małżonka cara przed ołtarzem rękę mu podała. Zkądże ten pośpiech — mówią — skoro faktycznie tak długo prowadzono zupełnie swobodne pożycie familijne, skoro upadła ostatnia w niem przeszkoda; i skoro koniecznie musiano przewidywać, że w narodzie moskiewskim, tak ściśle przestrzegającym obrządków religijnych i czystości pojęć o pochodzeniu rodowem, owo targnięcie się na jedne i drugie głęboko uczutem być musi? Należałoby może szukać odpowiedzi na pytania powyższe w tem, że stan zdrowia cara wzbudzał obawę, iż zgon jego mógł był poprzedzić uświęcenie związku, w który car tak się wżył. Albowiem astma, która od lat długich już trapi cara, wzmaga się ciągle, zwłaszcza w miarę zwiększającej się tuszy. O małżonce pomyślał car także dość wcześnie, gdyż kupił dla niej pałac w. księżnej Katarzyny za dwa miliony rubli; mówią, że go już nawet jej darował.

Dalszych skutków tego małżeństwa przewidzieć trudno, ale że stosunek tego nowego dworu do familii następcy tronu i innych członków rodziny carskiej nie będzie dobrym, to więcej jak prawdopodobne. A także zachodzi kwestja, czy w ogóle car będzie mógł, jak mniemają niektórzy, oddać rządy następcy tronu, gdyż księżna z pewnością nie zechce zrzec się choćby odrobiny swego wpływu i władzy. Mimo to wpływ następcy tronu może także wzrastać, ponieważ car obecnie jeszcze więcej odda się życiu na łonie nowej rodziny, a nadto bojaźń przed nihilistami pozbawia go wszelkiej odwagi do energicznego postępowania. Wszak podczas ostatniej podróży do Liwadji tory kolejowe obsadzono wojskiem i zarekwirowanymi chłopami; są to ostrożności równające się ciężkim podatkom krajowym. Może już w najbliższym czasie z powrotem cara do stolicy wyjaśni się sytuacja."

Tyle korespondent *Gazety Kolońskiej*.

W uzupełnieniu wiadomości zawartych w powyższej korespondencji przytoczyć musimy, co telegrafują z Paryża do *Pressy* wiedeńskiej:

„W tutejszych najlepiej poinformowanych kołach moskiewskich uważają za rzecz niealegającą najmniejszej wątpliwości, że ślub cara z księżniczką Dołgoruki jest faktem dokonanym. Księżna nie jest siostrą Albedyńskiego, lecz kuzynką jenerał gubernatora Moskwy. Już roztrząsano sprawę określenia przyszłego jej stanowiska jako żony cara, — który w tej mierze objawił swą wolę lecz odnośne postanowienia jego mają uledz pewnym zmianom. Pragnąłby on mianowicie dzieciom tego związku, które bardzo kocha, zapewnić odpowiednie stanowisko. Propozycja odnośna, którą pod ścisłą wzięto rozwagę, a która zresztą stanowi pewien precedens, zmierza do tego, że car ma zamiar zamianować następcę tronu współrejentem, przelewając nań cały ciężar rządów, sobie zaś zastrzeże tylko przywileje carskie.

Stałym pobytem cara ma być Liwadja; żonie jego mają być oddawane wszelkie honory a dzieci z tego związku uznane jako książęta krwi zajmą szóstą rangę według ustanowy cara Pawła dla członków carskiej rodziny. Rokowania w tym względzie są już na schyłku. W. książę następca tronu zachowywał się dotąd co do tych propozycyj odpornie, w kołach dworskich nie wątpią jednak, że plan powyższy przyjętym będzie, i carewicz nań się zgodzi".

Ostatnią tę wiadomość potwierdza dzisiejszy telegram z Petersburga w pismach wiedeńskich, który donosi, że „następca tronu wyjeżdża dziś z żoną do Liwadji. W najwyższych sferach zamierzają ślub cara z księżną Dołgoruki obchodzić jako oficjalną uroczystość dworską, która ma się odbyć przy końcu bieżącego miesiąca. Także i hr. Loris-Melików wyjeżdża dzisiaj do Liwadji".

Z tego telegramu wnosić więc należy, że albo dotąd ślubu nie było, albo też car pragnie tajemny swój ślub powlec teraz oficjalną szatą.

---

armia: piechota i konnica skupiła się więc pod Szelindek. Była noc, że oko wybij. Wojsko Puchnera napierało. Drzeliśmy — powiada świadek naoczny — ze wzruszenia. Wyżej wspomniany pułkownik Klemens Mikes padł w bitwie pod Sybinem, komendantem kawalerji został Grzegorz hr. Bethlen. Przysłał on do Bema adjutanta z zapytaniem, jaki rozkaz otrzyma jazda?

Adjutant znalazł Bema w szyi wąwozu Szelindek, prowadzącej ku Sybinowi. Wódz stał między swemi działami i wysłuchawszy raportu, wydał następujący rozkaz: „Rozkwaterować i dać obroku!"

Piękny rozkaz. Bethlen usłyszawszy go, rwał sobie włosy. „Czy zwarjował — wpadł na adjutanta — jakżeż można teraz się rozkwaterować, kiedy nieprzyjaciela tylko co nie widać. Musiałeś go źle zrozumieć. Pędź nazad, i jeszcze raz zapytaj jenerała."

W okamgnieniu był adjutant u Bema, i zastał go w chwili kiedy mu zameldowano, że nieprzyjaciel przy odgłosie bębna bijącego „grenadier marsz" wali się drogą publiczną naprzód. Bem uśmiechnąwszy się odrzekł:

— Ja mu tu zaraz „generalmarsz" sprawię.

Ledwo wyrzekł te słowa, rozległ się trzask ręcznej broni po obu stronach drogi ustawionego naszego batalionu. Bem zwrócił się do komendanta artylerji:

— Teraz ognia! Działa buchnęły. W tej samej właśnie chwili zapytał jenerała adjutant o rozkaz dla konnicy.

— Powiedziałem już: kwaterować i dać obroku!

A potem odwróciwszy się do swego sztabu rzekł:

— No, moi panowie, możemy już pójść spać.

I w istocie udało mu się znakomicie. Nieprzyjaciel zaskoczony w pochodzie, z obu stron gradem kul, rażony w czoło kartaczami, zakomenderował stój!

W tej nocy, wierząc w rozsypkę pobitych pod Sybinem, nie spodziewał się takiego przyjęcia. Wojsko nasze spało w tem miejscu całą noc, tuż obok o pół godziny oddalonego nieprzyjaciela, który tak uraczony, przez kilka dni następnych ani spojrzał na nas.

... W drugim dniu bitwy pod Medgyes wypadło z ust wielkiego wodza znowu jedno z owych w całym kraju sławnych lakonicznych słówek, które w jego prostym sposobie mówienia jak rakiety błyskały.

Ustawionych na prawem skrzydle huzarów raziły działa Puchnera okropnie, przeto Bethlen wysłał swego adjutanta do Bema z raportem, że huzary wystawieni są na zbyt wielki ogień działowy, niech jenerał coś zarządzi, gdyż inaczej wystrzelają ich do jednego.

Bem odesłał adjutanta z następującą odpowiedzią:

— Kiedy już tylko dwóch huzarów zostanie, może jeden przybyć i donieść mi o tem.

Wieczór, przy końcu bitwy, kiedy cała armia pobita rejterowała, Bem stał jeszcze ciągle między swemi działami... przybiega Bethlen, każe wsadzić jenerała na koń (Bem w skutek wielu ran nie mógł sam bez pomocy dosiąść konia) i woła:

— Cała armia ucieka, nad czemże tu dumasz jenerale?

— Tak? ha, kiedy wszyscy zmykają, to i ja z nimi. Ściągnij pan mego konia szpicrutą! — odrzekł dowódzca dobrodusznie. Poczem wydał najspokojniej w świecie dyspozycję do odwrotu ku Segeszwar, gdzie zadrwił z Puchnera, utrzymując go w mniemaniu, że mu się udało otoczyć i złapać Bema; poczem wciągnął austrjackiego jenerała na wielkie moczary, gdzie go opuścił, a sam w największym pośpiechu podążył pod Sybin, który też zajął.

Możnaby grubą księgę zapisać, chcąc chociażby tylko pobieżnie naszkicować wszystkie charakterystyczne rysy tej postaci i daty odnoszące się do siwego jenerała, owe rysy i daty, które postać tę uczyniły zjawiskiem legendowem. Seklerzy nie mogli sobie wyobrazić, by była na świecie jaka broń, zdolna go dosiądz. Najświęciej przekonani opowiadają sobie, że na własne oczy widzieli, jak go kula muszkietu na wskróś przeszyła — ale ojciec Bem nie czuł tego.

W istocie ciało jego było podziurawione, posiekane i szłate jak rzeszoto. Kiedy pewnego razu jeszcze w r. 1815 jako jeden z najznakomitszych nauczycieli szkoły artylerji w Warszawie demonstrował elewom konstrukcję rakiet kongrewskich, eksplodował nabój i popiekł mu całe ciało, dlatego też mnóstwa ran, które otrzymał w polskim i węgierskim boju o niepodległość, policzyć na jego ciele nie było można. Mniejsze rany, jeśli właśnie miał coś pilniejszego do roboty, zwykł był zostawiać bez wszelkiego zaopatrzenia. A przecież te rany właśnie miały sprowadzić śmierć jego. Wyniszczone ciało nie mogło przetrwać febry, której dostał w Aleppo. O ostatnich chwilach znakomitego wodza pisze pewien Węgier w liście datowanym z Aleppo:

„O trwaniu internowania Bema rozstrzygła już najwyższa władza; powracam właśnie z — pogrzebu. Słabość jego nie była długą ani bolesną; przed miesiącem jeździł jeszcze konno. Z początku nie zważał wcale na ataki febryczne, którym w końcu uledz musiał. Dopiero na trzy lub cztery dni przed śmiercią zdecydował się przyjąć leki. Mieszkał na ustroniu nad brzegiem rzeki, w otoczeniu ogrodów, a jakkolwiek miejsce to wedle jednomyślnego orzeczenia lekarzy było wielce niezdrowe, nie dał się przecież nakłonić do przesiedlenia się do miasta. Spędziłem nieledwie pół godziny przy jego łożu: mówił ciągle, ale z widocznem natężeniem. Około wieczora krążyły bardzo pomyślne wieści o przebiegu jego choroby. Wczoraj (dnia 9 grudnia) po południu przybył kurjer do konsula francuskiego z prośbą, by wezwał wszystkich bawiących w Aleppo lekarzy na konsultację do łoża chorego jenerała. Emmerat i Tommasini, którzy najpierw przybyli, znaleźli go już w walce ostatniej — z śmiercią. Według orzeczenia lekarzy, ciało jego wycieńczone w skutek ran i trudów wojennych, nie mogło znieść ataków febry, któreby innego zdrowego organizmu nawet nie wstrząsły, a których i Bem byłby uszedł, gdyby zmienił mieszkanie a z niem i zabójcze powietrze, w którem przebywał.

Około wieczora począł się skarżyć, czuł silne rwanie w niższej części ciała. Później krzyknął „Cela a passé!" (To już minęło). Potem zasnął zrywając się niekiedy z krzykiem, aż około drugiej po północy usnął — na wieki.

„Dziś rano zaprosił nas Kinetty na pogrzeb. Przyszliśmy do smutnego mieszkania około dziesiątej. Trup leżał na marach, około nich krzątało się kilku ludzi zatrudnionych myciem i ubieraniem zwłok. Mollachowie szeptali z cicha modlitwy. Następnie owinięto ciało w prześcieradło, związano takowe u głowy, w biodrach i u nóg, poczem włożono je do trumny, u stóp której wisiał fez zmarłego. Trumnę przykryto czerwonym szalem i złożono ją na nosze. Pogrzebu wojskowego nie znają w Turcji; tą razą jednak przybyli oprócz komendanta tureckiego Kerima baszy konsulowie francuski i angielski i mnóstwo żołnierzy. Pochód pogrzebowy odbył się w wielkim nieładzie: z przodu jechało konno około dwudziestu mollachów, którzy śpiewali wiecznie jednostajne, przenikające „La illach il Allach!" Wynieśliśmy na barkach trumnę aż za bramę mieszkania i bylibyśmy chętnie dalej ją ponieśli, gdyby obrządek turecki na to zezwolił. Musieliśmy więc ustąpić miejsca Turkom, którzy niebawem przez innych luzowani zostali, i tak mieniano się ciągle aż do grobu, sam Kerim basza stanął także w szeregu niosących zwłoki wodza.

W pobliżu cmentarza postawiono trumnę na grobie jakiegoś tureckiego świętego i odprawiano modlitwy. Nad grobem wyjęto zwłoki z trumny i z twarzą zwróconą ku Mekce spuszczono do dołu w głębokości około sześciu stóp. Grób przykryto szerokiemi kamieniami.

Obietnicy którą zmarły w ostatnim czasie nam dał, że opowie nam bieg swego tak w przygody rozmaite bogatego życia, nie spełnił niestety. Umarł w 56 zaledwie roku życia, lecz doświadczenia jego i cierpienia, zawarły w sobie żywot całego niemal stulecia. Wspomnień pisemnych nie pozostawił, listy swoje kazał popalić.

Krótko przed śmiercią podyktował dwa listy, jeden do jenerała Wysockiego, drugi do Koszuta. W pierwszym wyrażał boleść z powodu, że umrzeć musi widząc ojczyznę jeszcze w niewoli, w drugim podaje byłemu gubernatorowi, któremu wziął za złe, że złożył dyktaturę w ręce Görgeja, rękę do zgody i prorokuje, że uciśnione Węgry będą wolne i niezawisłe."

...W r. 1861 kiedy strzeliły pierwsze promyki wolności, powzięto w Marosz-Vasarhely myśl przeniesienia drogich zwłok z Aleppo do grobu na ziemi węgierskiej i wystawienia pomnika mężowi, który ukazawszy się na północy a zniknąwszy na południu jak wspaniały meteor zajaśniał na firmamencie dziejów węgierskich. Myśl pierwsza nie ziściła się, ale urzeczywistniła się druga. Dziś wznosi się na rynku w Marosz-Vasarhely pomnik spiżowy, przedstawiający wodza w charakterystycznej pozycji, tak jak go współcześni zachowali w pamięci orlim wzrokiem przebiegającego pole krwawych walk bohaterskich.

Pod odkrytym pomnikiem zebrała się dziatwa dwóch braterskich narodów by uczcić tego, który dziś w zimnym spiżu wykuty wryje się w pamięć zebranych, a który krew swą bohaterską tak obficie przelał za sprawę wolności obu narodów. Krew ta święta nie spłynęła marnie na niwę wolności: wystrzeli z niej plon bujny, ale czas jeszcze nie przyszedł...

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 19. października

* Po długiej przerwie wystąpił wczoraj po raz pierwszy na naszej scenie p. Władysław Woleński. Spodziewać się należy, że z jego powrotem ożywi się repertoar. Jutro po raz pierwszy wyborna komedja Mosera „Spirytyści" (der Bibliothekar). W sobotę po raz pierwszy operetka Lecocq'a „Książątko" (Le petit duc).

* Wczoraj umarł w naszem mieście emerytowany radca szkolny i były dyrektor gimnazjalny Jan Piątkowski w 76 roku życia. Ś. p. Piątkowski był osobistością znaną nie tylko we Lwowie, ale w kraju całym. Był to pedagog starego autoramentu, prawdziwy przyjaciel młodzieży, łagodny, jowialny i bardzo wyrozumiały. Studenci kochali go jak ojca i nazywali „dziadziem". Takich pedagogów jakim był ś. p. Piątkowski, już coraz mniej. Dawniej tworzyli pedagogowie osobną „species" inteligencji, obecnie coraz bardziej zatracają się charakterystyczne cechy stanów i zawodów. W rodzaju ś. p. Piątkowskiego może jest jeszcze kilku profesorów w całej Galicji.

* Wobec zbliżającej się zimy odnieść się za pytać przedwcześnie Rady szkolnej, czy nie mogłaby zmienić godzin w szkołach ludowych o tyle, żeby nauka rozpoczynała się co najwcześniej o 9. godz. przez czas miesięcy zimowych. Nie można bowiem patrzeć bez współczucia na drobne dzieci z dalekich przedmieść, a nawet z za rogatek, brnące w śniegu nie odmieciony i nie udeptany, przed wschodem słońca, gdy temperatura jest najniższa. Trzeba jeszcze i to mieć na uwadze, że dzieci aby zdążyć na czas, muszą wyjść z domu o godz. 7. W chacie zimnej i źle oświetlonej spieszące się, zapomina rozsyły, kiedyż i t. p. a w szkole jest w kołce karana za to, że nie pokonało przeszkód czysto fizycznej natury, przechodzących jego siły. Taka zmiana byłaby niezawodnie dla szkoły korzystną, bo frekwencyja w zimie nie zmniejszałaby się tak jak to się dzieje co roku.

* Rada okręgowa lwowska wydała okólnik do wszystkich szkół i zakładów z powodu pojawienia się wypadków szkarlatyny i difterii, mianowicie mają dzieci być natychmiast odesłane do domu jeżeli tylko jest jakiekolwiek podejrzenie słabości, a zabronić należy uczęszczania do szkół innym dzieciom, pochodzącym z rodziny, lub pomieszkania, gdzie choroby te panują. Również należy młodzież stosownie pouczać, żeby się wystrzegała przeziębienia, przemoczenia nóg itd.

* Sezon koncertowy rozpoczyna się. W sobotę odbędzie się koncert panny Marji Majewskiej, uczennicy p. Marka i Liszta. Listy „króla fortepianów" zapewniają o nadzwyczajnym rozwoju pięknego jej talentu. W koncercie tym weźmie z grzeczności udział panna Wiesnowska, kwartet chóru męskiego Tow. muz. i p. L. Marek. W programie są dwie nowości nadesłanych obecnie solistce i grywane z wielkiem powodzeniem w całej Europie, mianowicie: Koncert g moll Saint-Saensa i „Mefisto-Valse" Liszta.

* Gimnazjum Franciszka Józefa jut jest za szczupłe. Od wczoraj po jednym oddziale równorzędnym z trzech pierwszych klas, pomieszczono w domu l. 9 przy ulicy Pańskiej na 2 piętrze. Na pierwszem piętrze w tym samym domu ofiarnie mieszczą się paralelne klasy Gimnazjum niemieckiego. Gimnazjum IV. (drugie polskie) od zawiązania jest za nas szczupłe i dodatkowe lokale w domu l. 8 przy ulicy Łyczakowskiej — wszystko to utrudniać tylko może dozór szkolny, a nadto połączone jest z wielkiemi niedogodnościami tak dla zwierzchności jak i młodzieży szkolnej. Obowiązkiem jest przeto Rady szkolnej krajowej zwrócić bacznej swoją uwagę na tę okoliczność i dążyć wszelkiemi siłami do zapobieżenia złemu, w czem ją chętnie wesprze i Rada miejska.

* W sobotę odbyła się w tutejszym sądzie karnym rozprawa przeciw Piotrowi Jaroszowi o zbrodnię morderstwa popełnionego na swej macosze Jewe, z której obwiniony został w sięgnięciu sprawcze o grunt. Lawa przysięgłych wydała i nagłośnie werdykt uniewinniający.

* W procesie Rappaporta, Koschera i Albrechta o przekupstwo władz wojskowych, który przez kilkanaście dni toczył się w Tarnowie, zapadł wczoraj wyrok. Rappaport 10 główny został uznany winnym i skazany na dwa lata więzienia, Koscher na półtora roku, zaś Albrecht został uwolniony.

* Kilka posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się we środę dnia 20. października 1880 o godzinie 6½ wieczór. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie komisji względem szkoły handlowej we Lwowie. 2. Sprawozdanie komisji względem protokołowania firm. 3. Sprawozdanie komisji względem mianowania członków sądowych. 4. Sprawozdanie komisji względem dostaw dla wojska płótna i obuwia przez przemysłowców w kraju. 5. Sprawozdanie biura Izby w sprawie rewizji taryf frachtowych na kolejach żelaznych. 6. Budżet Izby na rok 1881.

* Podczas naszego zjazdu Tow. gospodarskiego delegat z Wielkopolski p. Żyskowski oświadczył, że obywatelowi, którby widział swój majątek swój jak przepisujący żydowi, niktby z nich nie podał ręki. U nas zaś (?) nie tylko że wszystkie karczmy są w rękach żydowskich i służą jako pośrednicy ku odkupieniu... Inne ... wątkiem wyobrażenia czyniąc rywalności co do wydzierżawienia majątków w wyłącznie prawie żydom. I rzecz godna uwagi, że w tym kierunku przewodniczą niektórzy magnaci nasi. A przecież niepotrzebnie żyd jest żydem, a zaś doskonale wie, że z gospodarstwa na tej zasadzie wyrządzi ... że umieją się z ziemią, i jaki jest podział ich gospodarki.

* Znaleziony w sobotę dnia 16. b. m. wieczorem srebrny zegarek (anker) na placu Bernardyńskim, złożony w biurze, do którego bliższy do odbioru, może odebrać w Drukarni Związkowej.

* Wczoraj wieczorem konie tramwajowe spłoszyły się koło placu ... i potratowały przechodzącego włościanina, który ... Towarzystwa tramwajowego P. D. odwiezionego do szpitala powszechnego.

* Jako przyczynek do zmiennej historji Rad szkolnych miejscowych podaje *Czas*, że w Ropczycach wybrano Rady składającej się z dwóch chrześcijan i sześciu izraelitów i jednego izraelity. Ten ostatni wybrany został przewodniczącym tej stałej Rady.

* W angielskim dzienniku *The Echo*, znajdujemy następującą wzmiankę: „Obiega tu wieść, że p. Modjeska nie jest Polką, ale Irlandką, które rodzice mieszkali niejaki czas w Polsce. Jej nazwisko jest, jak mówią: Mageo. Czy p. M. jest wychowaną z biskupem, nie wiadomo. Rzecz ta jest wprawdzie niemożebną, lecz prawda, iż wiele więcej niemożebnych rzeczy miewa dzień jako rzeczywista. Jaki jest prawdziwy sposób wykładania zagadki, że taka aktorka nie może być wychowaną w Polsce, jeśli jest ona Irlandką... Jeżeli ta wieść jest prawdziwą, Irlanddyka bez wątpienia zasłużyła sobie, że posiada Modjeskę. Byłaby to najlepszym jest dowód, że sztuka dramatyczna w Londynie i w Ameryce stoi na ... na rzecz Irlandji.

* Wiadomości policyjne z d. 17. października. Schwytano około 33 lat liczący, wzrostu średniego, czarnych włosów i takiejże brody, ubrany w ciemno-siwy żakiet, pod nazwiskiem Izaaka Hermana, wyłudził w dniu 17. b. m. z banku hipotecznego na fałszywy akcept wekslowy kołomyjskiego kupca Bechera kwotę 1300 zł. i umknął.

Skradziono: panu A. P. z wozu kuferek, w którym znajdował się mundur wojskowy, rewolwer i inne rzeczy; — p. A. R. z pomieszkania pod l. 36 przy ulicy Sobieskiego mosiężny moździerz; — p. G. H. podczas kąpieli w parowej łaźni w Chyrowie srebrny zegarek remontoir z srebrnym łańcuszkiem i medalionem na czarno emaliowanym i pugilares z czarnej skórki, w którym się znajdowała kwota 170 zł., 1 srebrny rubel i 1 cwancygier z roku 1866.

— **Podróż dyplomaty po śmierci.** Przejście granicy żywcem — płace pewien korespondent z Ala — połączone czasem takie z trudnościami; — ale nie każdy, — ale nie każdy wie, że trudności te następczą się w daleko wyższym stopniu temu, kto musi po śmierci wojażować na obczyźnie. Przed kilkoma dniami bawarski minister i pełnomocnik na dworze włoskim, br. Bibra umarł w Perugii. Rodzina zmarłego uczyniła u odnośnych dworów pozwolenie na bezpłatny przewóz trupa przez Włochy i Austrję do Bawarji. Kamerdynerowi ministra powierzono misję przewozu i zaopatrzono go w potrzebną legitymację. Ponieważ sługa miał jeszcze niektóre interesa w Rzymie do załatwienia, wysłano nieboszczyka na granicę włoską do Peri, a właściwe władze zawiadomiono telegraficznie o tej podróży. Takie i austrjacka władza bezpieczeństwa z tej strony granicy otrzymała zawiadomienie o przyjęciu, by trupa jak najprędzej dalej posłała. Włoska stacja kolei w Peri nie odważyła się jednak odesłać trupa dalej bez towarzystwa, i tak stało się, że kamerdyner przybył do Ala, i wbrew oczekiwaniu nie znalazł swego zmarłego pana. Doniesiono na telegraficznie, że trup przybył do Ala. Teraz rozpoczęły się trudności. Najpierw austrjacka policja graniczna zażądała wykazania pozwolenia przewozu trupa przez Austrję. Kamerdyner przedłożył legitymację wystawioną przez włoskim urzędem ciowym, który zażądał 360 franków w złocie tytułem cła wywozowego od trupa. Kamerdyner nie mając takich funduszów, zaczął podnosić trudności, lecz tymczasem trumnę zamknięto i w ciągu dwóch godzin od dnia odpoczynku do Włoch, lecz urząd cłowy nie słyszeć o tem nie chciał. Telegrafowano więc do Rzymu, skąd po dwu dniach, kiedy już austrjacki komisarz policji zgodził się, aby trupa przesłano dalej, w trzech dniach trup został już opłacony. Trupa za względów sanitarnych, przysłano na razie przepisowa trupa bez opłaty, gdyż osobistości dyplomatyczne są zupełnie wolne od cła. Wszystko byłoby się dobrze skończyło, gdyby nie to, że ... podróżnym, nie mając wszystkich kosztów, które trzeba było zapłacić, i austrjacki kolej nie chciała przyjąć trupa bez opłaty, ... gdy w przewodniczący podróżą ... za przewiezienie trupa do Kufsteinu. Kamerdyner znowu nie ma pieniędzy — i wysłał, ... wracać z trupem napowrót do Perugji, gdy naczelnik stacji w przyrzeczeniu zaspokojenia niezbędnych kosztów, na własną odpowiedzialność zarządził, że kosztem transportu mają być opłacone w Kufsteinie przy granicy bawarskiej. Tak nastąpiło na razie wszelkie trudności. Kamerdyner z lekkiem sercem wsiadł do wagonu z trupem swego pana, który go tyle kłopotu nabawił. Aż do Kufsteinu na powrót nie było ... Lecz jeśli tam nie będzie nikogo z rodziny zmarłego, któryby mógł koszta kolei opłacić — cóż tedy?...

— **Siedziba bohatera naszego i twórcy legionów jenerała H. Dąbrowskiego** idzie w grudniu na sprzedaż publiczną. Ogół społeczeństwa naszego zbyt nie obchodzi go na czas, aby historyczną tę siedzibę nie przeszła w ręce obce. Nie przypuszczamy tego, bo istotnie byłoby to zbyt fatalną rzeczą. Ustęp z tego powodu „*Kur. Pozn.*" pomijamy innemi pisze jak następuje:

„Niedawny znaczna dla Polski siedziba jednego z najsłynniejszych jej wodzów, miejsce, gdzie jego zwłoki spoczywają, gdzie oglądać można wiele pamiątek, narodowych, gdzie wiele każdej pamiątek narodowych, gdzie wielka, drogocenna pamiątka kościuszkowskich legionów, a każde drzewo szumi nieśmiertelną ich pieśnią? Nie — to być nie może, bo stałoby się najhaniebniejszym zaprzeczeniem zasad, jakie wyznajemy i z zaniedbaniem najświętszych obowiązków! Jeśli przeto w tej sprawie interesowane, obie od wielu pokoleń znane z ofiarności i patrjotyzmu, naprzód jak najprędzej obawie społeczeństwa naszego, i zajdą najskuteczniejsze środki, to, by nowe chociaż najodleglejszemu niebezpieczeństwu zagrażało, że owa narodowa pamiątka, której na ciężką wagę, jakaby w przeciwnym razie spadła na nasze czasy i nasze pokolenie."

— **Urzędowe oszczędności w Prusiech.** Najwyższa Izba obrachunkowa w Poczdamie wydała tymi dniami rozporządzenie, iż „sprawianie zwierciadeł do pokojów biurowych wysokich urzędników tylko wtedy jest usprawiedliwionem, jeżeli w ich kilka toalet jest usprawiedliwionem, jeżeli urząd w jednej i tej samej godzinie, ... służyć mają. Okoliczność, że pokoje biurowe mają zarazem służyć i do recepcji, nie jest jednym powodem usprawiedliwiającym sprawianie zwierciadeł. W wypadkach wyjątkowych może być zwierciadło, którego koszta nie powinny jednak przekroczyć 15 marek." Wypadałoby zapytać, ażali te lusterka 15-markowe mają służyć wyłącznie do stojących do zaczesywania się i głaskania, pozostawiono bowiem pocieszający zawiadomienie, że urzędnik do kosztu swego lustra, może wydać tylko 15 marek. ... Zaroby takie mają przynieść oszczędności.

Drugim niemniej drastycznym przykładem oszczędności oficjalnej jest niniejszy z Pedersa Kampatowa, niemieckiego ministerstwa w r. 1870, pełnił kasjer pełny Moltke swojem ordynansowi wystarania się o dwóch funtów tabaki. Tę mimo wiedzy i woli Moltkego w rachunek wstawiono pozycję wydatków na tabakę, i z tego powodu wszczęła się korespondencja Izba obrachunkowa ... zrobiła z nich ... i rozkazała Moltkemu zwrócić należytości za tabakę w kwocie 2 talarów.

— **Doweipny burmistrz.** *Gaz. lubelska* daje kilka ciekawych szczegółów o zmarłym niedawno burmistrzu m. Firleja, Janie Jezierze, typowej postaci, które bijać się mógł sporym zasobem samorodnego dowcipu. 80-letni ów starzec był żywą kroniką miasta, znał wszystkich i każdego i troskliwie do ostatniej chwili rzeczami tak dobrem wpółmieszkańców. Znanym był powszechnie z swojej werwy i dowcip. Raz naprzykład któś przedstawił starcowi i pytał go na ulicy: A powiedźże mi, poczciwy człowieku, gdzie tu mieszka burmistrz? — Pan burmistrz mieszka, ale nie wie z pewnością gdzie?... Najpierw u burmistrz, ale taki to poczciwy człowiek, że nie wiem jak mu. Do Kocka z dawnej tylko wiorst 11, a trzeba 9, to jest Burmistrz, a tak pan z Kocka?

— **Rogi djabelskie i małżeńskie.** Pewna młoda mężatka miałaby bladą, a męża jej to znaczy do głowy. Do kogoż? — Przecież to nic nie jest rogiem! — W takim razie małżonek pani musi mieć takie rogi? — spytał obecny jegomość. — Jeszcze nie, ale zobaczysz pan, że i one mu wkrótce urosną!

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 18. paździer. Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożem i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 83 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica 9·75 do 10·75 zł., — żyto od 8·75 do 10·— zł. — jęczmień od 6·— do 7·30 zł., — owies od 5·75 do 6·50 zł., — hreczka od 6·65 do 7·25 zł., kukurudza zeszłoroczna od 6·30 do 7·25 zł., — kukurydza nowa od 5·50 do 6·25 zł., — proso od 6·— do 6·50 zł., jagły od 9·— do 10·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 8·— do 11·— zł., — groch pastewny od 6·— do 8·— zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 9·— do 12·— zł., — bobik od 5·50 do 6·— zł., — wyka od 5·— do 5·50 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna po 18 do 44·— zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., poślednia od —·— do —·— zł., — tymotka od 18·— do 19·— zł., — anyż mos. od 38·— do 40·— zł., anyż płaski od 37·— do 39·— zł., — kminek od 30·— do 32·— zł.

Nasiona oleiste za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od 11·— zł., do 11·75 zł., rzepak letni od 10·50 do 11·— zł., — rzepik zimowy od 10·50 do 10·75 zł., — rzepik letni od 10·50 do 10·75 zł., lnianka od 9·25 do 10·20 zł., — nasienie lniane od 11·50 do 12·— zł., — nasienie konopne od 7·25 do 7·50 zł.

Chmiel za 100 kilogr. od 35 do 45 zł.

Wełna za 100 kilogr.: od — do —·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 32·— do 32·50 zł.

Pałahicze 17. października. Przynagloną potrzebą gotówki sprzedawano po żniwach większą partję zboża, lecz handlarze ofiarowali ni zależnie niskie ceny, w razie bowiem podaży tych przystępnych zbywały im dodatkowe przybycie Izraelitów chwiarskiego procentu od wypłaconych pieniędzy, a do faktycznego oddania sprzedanego zboża. Tak w ofiarowanej cenie, jak też w kondycjach wypłaty pieniężny, ponieważ chęć wyzyskiwania mej sytuacji i udałem się do spółki rolniczej w Stanisławowie o załatkę na sprzedaż się mającego zboża, którą też otrzymałem. Tym sposobem uniknąłem z sprzedaży zboża po niższej cenie od miejscowego targu i zbyt możliwy zarobek wyrwałem z rąk przekupniów, który na 500 parach wcale przywiozło sumkę do 3000 zł. wynosi. Ten zaś fakt podaję do ogólnej wiadomości, by każdy przekonać, jak dobroczynnie działającej na dobrobyt pojedynczych gospodarzy i majątku krajowego, podaję do ogólnej wiadomości, jako dobroczynnie instytucja gdyby takich zakładów było jak najwięcej, a za ... zakładów przy tak do większej liczby ... przy jest umnożenie tego rodzaju pracy i trudów oddaję w ręce pasożytnych przekupniów.

Stanisław Baczyński.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Na posiedzeniu komitetu przygotowawczego dla ogólnego wiecu centralistycznego była na serjo mowa o składaniu mandatów, a więc o udzielaniu kompletowaniu delegacji przedlitawskiej; skutkiem czego ogółem delegacje wspólne byłyby całkowite i powstałby najstraszniejszy zamęt w publicznych sprawach Austro-Węgier. Naturalnie wniosek ten upadł, — ale wystarczył do doskonała naszej Lemberg ...: Rząd każdy będzie się musiał starać o zapobieżenie takiemu wypadkowi, i t. j. stara się o to, aby tak jak być powinno, Czechy w Radzie państwa w dwóch trzecich były przez Czechów a w ich przez bemaków reprezentowane, skutkiem czego żaden bemak nie dostałby się do delegacji — gdy tymczasem dziś ... w niej z Czech ani jednego Czecha, a z Morawy tylko p. Szrom.

Tylko w jednej części numeru wczorajszego drukowane.

Maros Vasarhely d. 18. października. Wczoraj w niedzielę o godz. 2, przez komitetu pomnikowego Boroszay przemówił przy odsłonięciu pomnika pięć żyjących rewolucyjnego jenerała i bohatera. Żłdono 49 wieńców. Kilkadziesiąt deputacyj przybyło z Węgier, którym przewodniczył redaktor z Pesztu i posła węgierski Sass. Tłumy Seklerów, najzagorzalszych Węgrów, z których wielu służyło pod Bemem, zalegały ulice. Podczas następnego bankietu odczytano kilkadziesiąt telegramów, a między innemi 10 ze Lwowa, Krakowa i z prowincji. Wniesiono toast na cześć Polski przyjęty został z niewymownym entuzjazmem. Deputację młodzieży polskiej zaproszono do Pesztu.

Cieszyn d. 18. października. Cesarz odwiedził dzisiaj kościół katolicki, urząd gminy, kasę oszczędności, seminarjum nauczycielskie, gimnazjum rządowe, gdzie egzaminował kasę, kościół ewangelicki, gdzie senior Haase dziękował za wolność, udzieloną kościołowi ewangelickiemu przez Austrję (za co p. Haase do prusofilów należy i Polaków prześladuje; p. r.), szkołę ludową, szpital wojskowy, klasztor Sióstr miłosierdzia, bonifratrów, klasztor Elżbietynek, koszary strzelców. Okazywana wszędzie łaskawość cesarza potęgowała jeszcze entuzjazm mieszkańców. Popołudniu wyjechał cesarz w towarzystwie arcyks. Albrechta do dóbr jego, do Mostów, gdzie fowlerowski parowy o głądał. Poczem p. Kohna fabrykę mebli zwiedził i do Trzcińca się udał. Wzdłuż całej drogi ciągnęły się szpalery ludu, młodzieży szkolnej i reprezentacyj gminnych; grzmiące „hoch!" wznosiło się wszędzie. Pod Szybicami wójt powitał cesarza mową, wyrażającą przywiązanie, miłość i gotowość do bronienia cesarza i dynastji krwią i mieniem. Poczem cesarz szczegółowo oglądał zakłady arcyksiążęce w Trzcińcu, lejarnię, cyzelarnię, emaljarnię, huty kokowe, walcownię i przypatrywał się walcowaniu szyn kolejowych. W końcu śród entuzjastycznych okrzyków gestu tłumu i górników odjechał.

O godz. 6. poczęła się świetna illuminacja Cieszyna. Rynek i ulica Głęboka wspaniale się przedstawiały. Zaraz po obiedzie, o godz. 6, poczęła się w jadalni samkowej produkcja mieszanego chóru Towarzystwa Liederkranz i cieszyńskiego Männergesangvereinu; Cesarz obu dyrektorom podziękował. Około godz. 8. cesarz wyjechał na miasto. Po powrocie jego, pociągnął pochód pochodniowy, do którego należała reprezentacja miejska, całe mieszczaństwo, wszyscy urzędnicy, nauczyciele, stowarzyszenia i straż ogniowa. Korowód defilował przed cesarzem, który z arcyks. Albrechtem z balkonu się przypatrywał. Widok niezmiernej linii płomieni pochodniowych był czarujący.

Praga d. 18. października. Okręg miejski Liberca (Reichenberg — czysto centralistyczny) wybrał wiceburmistrza Ehrlicha do Rady państwa.

Budapeszt d. 18. października. Jutro przed południem odbędzie pierwsze posiedzenie delegacja przedlitawska a wieczór węgierska. Cesarz przyjmować będzie delegacje w poniedziałek d. 25. b. m. [po powrocie z Szlązka].

Paryż d. 18. października. „Ajencja Havas" donosi: Książę czarnogórski zamianował i wyprawił już delegatów, którzy z delegatem tureckim Bedri bejem mają w Rjece [a nie w Rycce, jak nam mylnie telegrafowano] układać się względem wydania Dulcigna.

Konstantynopol d. 18. października. Turchan bej, poseł w Rzymie, ma zostać pierwszym dragomanem pałacu w miejsce Munir beja, który otrzyma posadę posła w Rzymie. — Doniesienia z wyspy Samos mówią o wzmagającem się wzburzeniu ludności przeciw Adossidesowi. Konsulowie grecki i angielski prosili reprezentantów rządów swoich w Stambule, aby nakłonili rządy do wysłania wojsk do Samos, zanosi się bowiem na groźne zaburzenia. Porta wezwie zapewne Adossidesa do Stambułu dla dania wyjaśnień.

Bukareszt d. 19. października. Jutro we środę udaje się książę rumuński w odwidziny do księcia bułgarskiego do Ruszczuku, ale zaraz wieczór powróci, gdyż temi dniami odjedzie do obozu pod Romaniem. Nie towarzyszy mu żaden z ministrów, ponieważ odwidziny te są tylko aktem grzeczności. Według „Pressy", która tę wizytę pochwala, książę rumuński niebawem odwidzi zapewne i księcia serbskiego.

Paryż d. 19. października. Wczoraj nic nie przedsiębrano przeciw zakonom. — Książę Napoleon napisał do delegatów zebrania bonapartystów (ob. tel. w num. wczor.), że przyjmować ich na nic by się nie zdało; że nie chce dyskutować nad ich dziecinnemi illuzjami; dość będzie, gdy w swojem i swego imieniu skonstatuje różnicę między swoją a ich polityką.

Monza d. 19. października. Królestwo sascy tu przybyli; król i królowa włoscy przyjmowali ich z honorami królewskiemi. (Biuro korespondencyjne, że to „die russischen Majestäten" przybyli — snać nie wie, że carowa już nie żyje; wczoraj telegrafowało nam Rycka, zamiast Rieka! — p. r.)

Konstantynopol d. 19. października. Czarnogóra zażądała, aby każde z mocarstw wydelegowało od siebie oficera dla uczestniczenia w rokowaniach o konwencję z Riza baszą względem Dulcigna. Moskwa zgodziła się na to; od reszty mocarstw jeszcze nie ma odpowiedzi.

Cetynia 19. października. Już onegdaj konferował Bedri bej w Riece z delegatami czarnogórskimi nad konwencją, której projekt Bedri bej przedłożył. Ponieważ Czarnogórcy dwa punkta tego projektu odrzucili, Bedri bej zerwał rokowania, oświadczając, że musi zasięgnąć nowych instrukcyj

Londyn d. 19. października. Z powodu wiadomości, że reszta mocarstw nie skłania się do dalszej presji celem przeprowadzenia traktatu berlińskiego, powiada „Times": „Że traktat do tyla przeprowadzony został, należy zawdzięczyć głównie wytrwałości i determinacji Anglii. Zasadą polityki angielskiej było, działać w porozumieniu z Europą, — bez tego porozumienia Anglia nie posunie się dalej, niż szła dotąd.

Przyjechali dnia 19. października 1880.

HOTEL ŻORZA: G. Conpranesco z Jass. M. Varnav z Rumunii. C. Busch z Frankfurtu. M. Neufeld z Berlina.

HOTEL EUROPEJSKI: K. marg. Jordan z Hołobutowa.

HOTEL ANGIELSKI: J. Sumowski z Wełynia. A. Udrycki z Choronowa. St. Czermiński z Horodyszcza.

HOTEL WARSZAWSKI: E. Kowalski z Laszek. Dr. J. Rager z Załośca. A. Neupauer z Bełza. R. Herman z Güstebiese.

HOTEL LAZARUSA: G. Bau z Jass. D. Daniel z Bacan. H. Hanzirer z Suczawy. H. Goldenberg z Bacan. K. Kohn z Wiodnia. L. Topolnicki i K. Kalmus ze Stanisławowa.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 min. 52 wieczór pociąg mięszany; o godz. 12 m. 52 w połud. pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 min. 50 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany; o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 8 min. 13 rano pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 3 wieczór, pociąg pospieszny; o godz 4 min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 3 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 8 minut 44 wieczór.

Lwów, z listy handlowej, 19. października.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika .	266 —	270 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska .	160 25	165 50
Banku hypot. galic. po 200 zł. .	291 —	296 —
„ kredyt galic. po 200 złr.	250 —	255 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic 4 prct w. a .	96 80	97 80
„ „ „ 4 „ .	91 —	92 —
„ „ „ 5 „ okres. .	96 80	97 80
Banku hypot. galic 6 prct. .	101 25	102 25
Galic. Zakł kred. włośc. 6 prct.	100 —	101 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie .	96 75	97 75
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	100 —	101 50
Losy miasta Krakowa .	19 50	21 50
„ „ Stanisławowa .	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holenderski .	5 52	5 62
„ cesarski .	5 55	5 65
Napoleondor .	9 35	9 46
Półimperjał rosyjski .	9 66	9 78
Rubel rosyjski srebrny .	1 58	1 72
„ „ papierowy .	1 18	1 20
100 marek niemieckich .	57 80	58 60
Srebro .	99 50	100 50
Kupony w srebrze .	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 18. Października 1880.
godzina 2 minut 30. popołudniu.

Losy kredytowe	176 50	Węgier. kred.	241.—
Anglo-austr.	101 75	Unionsbank	105.—
Kolej Kar. Lud.	268 50	Nordbahn	240.50
Kolej Połud.	82 25	Kolej Alföld.	149.75
Kolej Elżbiety	188.—	Kolej Lw.-czer.	161.50
Węg. Nordostb	142.50	Wied. Comunal.	114.80
Węg. obl. p. w zł.	84.—	Galiz. indemnal.	97.50
Losy z r. 1864	171 50	Kolej siedmiog.	107.60
Renta węg. 6%	106.60	Losy tureckie	14.50
Bankverein	123.—	Rosy. rubel pap.	1.19.—
Losy węgier.	107.75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie osłabione.

Wiedeń d. 19. października
godzina 10 minut 50 przed południem:

Akcje kredytowe	271.40	Anglo-austrjac.	100.50
Kolei Kar. Lud.	267.50	Kolej Połudn.	81.75
Unionsbank	103.10	Napoleondor	9.38
Rosyj. banknoty	—.—	Usposobienie: mdłe.	

Berlin d. 18. października
godzina 5 minut 37 po południu:

Rosyjs bank.	204.80	Akcje kredyt.	473.—
Lombardy	142.50	Galicyjskie	115.75
Kolei Rumuń.	53.—	Austr. banku	172.35

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po .	97 25	97 75
4½% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr po	91 25	91 75

Lwów dnia 19 października 1880.

Ostrzeżenie.

Dowiedziawszy się, że pewna osoba z podrobionemi listami na moje imię u znajomych mi osób pieniądze wyłudza, upraszam o jej przytrzymanie i oddanie władzy policyjnej.

Malwina Sadowska.

Poszukuję 3849 3—6

dzierżawy apteki

lub umieszczenia jako **magister farmacji.** M. S. l. 14. ul. Pańska, Lwów.

L. 1867.

Ogłoszenie.

Na podstawie uchwały Rady gminnej ma być wymurowany budynek parterowy na pomieszczenie szkoły żeńskiej i pomieszkanie dyrektorki zakładu.

Wzywa się przeto p. t. panów przedsiębiorców chęć przystąpienia do licytacji mających, aby albo do takowej osobiście stanęli, albo oferty pisemne wnieśli.

Cena wywołania adminus wynosi 16.805 złr. a. w., zaś 10% wadjum ma być przed rozpoczęciem licytacji złożone.

Termina licytacji ustanawia się na dnie 10., 17., 24. listopada, godzinę 3cią po południu.

Zatwierdzenie wyniku licytacji przysługa Radzie gminnej. Plany i kosztorysy mogą być każdocześnie w urzędzie gminnym przejrzane.

Zwierzchność gminna król. wolnego miasta.

Jaworów, 11. października 1880. 3658 2-3

Dr. Tymowski

zawiadamia Szan. Publiczność, że corocznie przez sezon zimowy praktykuje w **San Remo** (Italie-Riviera di Ponente). 3798 4-10

Codziennie świeże

Winogrona

feslawskie

na funty i w koszykach oryginalnych po 10 do 12 ft. poleca najtaniej i wysyłam na żądanie na prowincję

H. Chiger

w Rynku pod l. 4.

Postarawszy się o doborowe winogrona i to z pierwszej ręki, rzetelną obsługę a względnie też i ceną najprzystępniejszą staram się i nadal zaskarbić sobie dalsze przychylność Szan. Odbiorców. Z poważaniem **H. Chiger.**

3760 4—10

SOLITERA leczy i listownie **Dr. BLOCH** w Wiedniu, Praterstrasse 42.

Fabryka rękawiczek

skórkowych

L. Ringelmann

we Wiedniu,

VII. Bez. Neubaugasse Nr. 43 poleca hurtownikom najlepsze **rękawiczki** glansowane i do prania, glansowane rękawiczki damskie i męzkie na 2 guziki tuzin po 7 zł. 50 ct. do 9 zł. 50 ct. Skórkowe rękawiczki męzkie i damskie do prania tuzin po 7 zł. 50 ct. do 10 zł. 50 ct. 3598 1—10

Medal w Paryżu



Dostać można we wszystkich aptekach.

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

[illegible]

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, w Wiedniu Stadt, Habsburgergasse [illegible]

[illegible] 3511 3—?

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

[illegible]

W Paryżu p. Dehaut, [illegible] 3394 4—?

Dostać można we Lwowie w aptekach [illegible] w Krakowie [illegible] w Poznaniu [illegible] apt. pp. M. Kullak i Franzosa.

Trzy wielkie medale zasługi!

za środki desinfekcyjne znakomitej dobroci, mianowicie:

Kadzidło antimiazmatyczne.

Od czasu jak naukowe badania wykazały, że główną przyczyną chorób epidemicznych są zaraźliwe miazmata unoszące się w powietrzu, od tego czasu dokładają wszelkich starań nad wynalezieniem środka niszczącego te twory a zdrowiu ludzkiemu nieszkodliwego. Jednym z tych środków jest właśnie **kadzidło antimiazmatyczne** które bezwarunkowo jest najsilniejszem ze wszystkich dotychczas znanych środków desinfekcyjnych antimiazmatycznych, radykalnie oczyszcza i odświeża powietrze i posiada woń przyjemno-aromatyczną. Przedewszystkiem zaleca się do kadzenia przy chorych na tyfus, ospę, kur, szkarlatynę, dyfteryję itp. Skrapiać odzienie chorych i dzieci udających się do szkoły i powracających ztamtąd. Flaszka 50 ct.

Ocet desinfekcyjny.

Ktokolwiek chce uniknąć przeniesienia zarazek i rozszerzenia chorób nagminnych obowiązkiem jego jest zaopatrzyć się w **ocet desinfekcyjny**, który w zastosowaniu jest praktyczny i w skutkach nadzwyczaj doniosły. Flaszka 50 ct.

TROCICZKI desinfekcyjne

zyskały powszechne uznanie za swoje znakomite skutki, gdyż przy paleniu się wydzielają z siebie gaz niszczący wszelkie zaraźliwe miazmata unoszące się w powietrzu. Pudełko 10 ct.

Jan Ihnatowicz,

magister farmacji i zaprzysiężony chemik sądowy.

Lwów, ul. Kopernika l. 3. 3874 1—?

Magazyn SCHAYERÓW

we Lwowie

poleca swój

Salon konfekcji dla dam

zaopatrzony w najnowsze

kostiumy, dolmany, płaszcze, paltoty, pokrycia do futra itp.

L. 28.982|80.

Konkurs.

Na przedsiębiorstwo rakarstwa, czyli rzemiosła oprawcy we Lwowie.

Gmina król. stoł. miasta Lwowa poszukuje przedsiębiorcy uzdolnionego do objęcia rakarstwa [rzemiosła oprawcy] w obrębie miasta Lwowa, tudzież w przyległych miejscowościach okolicznych, i postanowiła oddać to przedsiębierstwo na lat trzy t. j. od 1. lutego 1881 do 31. stycznia 1884 za kontraktem służbowym, pod warunkami bliższemi, określonemi szczegółowo w kontrakcie zawrzeć się mającym i w ustanowionej dla rakarza miejskiego instrukcji służbowej.

Gmina zapewnia przedsiębiorcy subwencję i dochody następujące:

1. Pomieszczenie bezpłatne dla przedsiębiorcy i jego służby, w przeznaczonej dotąd na zakład rakarski realności miejskiej pod Nr. 9 przy ulicy Kleparowskiej, z istniejącemi tamże budynkami, tudzież z płacami na ścierwisko wyznaczonemi.

2. Pieniężną subwencję w rocznej kwocie czterysta (400) złr., w kwartalnych ratach z góry wypłacać się mającą, jako ryczałtowe wynagrodzenie przedsiębiorcy, który obowiązany będzie utrzymywać przynajmniej trzech parobków, czyli pomocników dla wykonywania rzemiosła, nadto zaś jednego konia własnego dla rzemiosła przydatnego.

3. Ryczałt w rocznej kwocie trzydzieści (30) złr. na utrzymanie w należytym stanie dwóch wózków dla przewozu psów złapanych, które otrzyma od gminy do użytku przez czas trwania kontraktu. Na przyrządy do łapania psów, tudzież na zakupno wapna lub innych materjałów do przesypywania ścierwa, otrzyma przedsiębiorca od gminy osobny ryczałt stosowny.

4. Oprócz tych dodatków stałych upoważniony będzie przedsiębiorca pobierać dla siebie od stron prywatnych wynagrodzenie za czynności specjalne, czyli taksy ustanowione i określone w instrukcji służbowej, t. j. za uprzątanie padliny z wszelkich bydląt i zakopywanie ścierwa, za utrzymanie bydła kontumacyjnego lub w obserwację weterynarno-policyjną oddanego, za oprawę zwierząt do zniszczenia przeznaczonych, niemniej za wydanie, jakoteż na utrzymanie psów złapanych i t. p.

Ubiegający się o to przedsiębiorstwo winni wnieść do magistratu lwowskiego deklaracje czyli podania swoje, najpóźniej **do dnia 30. listopada 1880** i wykazać przytem wiek, przynależność, moralność, odbyte nauki, w szczególności znajomość języka polskiego (w mowie i w piórze), dotychczasowe zatrudnienie z przebiegu życia, nakoniec osobiste uzdolnienie do rzeczonego przedsiębiorstwa.

Od magistratu król. stoł. miasta.

We Lwowie dnia 9. października 1880. 2872 1 3

Dnia 15. października przeniosłam mój

Zakład krawiecczyzny damskiej

z pod l. 13. ul. Halicka, **pod l. 14. plac Halicki.**

Zaopatrzyłam się również w odpowiednie materje modne i rozmaite przybory do ubierania sukień i polecam się nadal łaskawym względom Wielmożnych Pań.

Naukę kroju i szycia udzielam jak dawniej codziennie od godziny 9. do 1. 3848 2 6

Józefina Dąbrowska.

Gotową pościel

własnego wyrobu jako to:

kołdry, materace, poduszki i sienniki w różnych gatunkach i cenach, **prześcieradła płócienne i szirtingowe, poszewki ze wstawkami i gładkie** oraz **Kapy, Dywany angielskie** Grossleya w Halifax ***kocyki, łóżka żelazne*** poleca Magazyn

J. Drexlera & Synów

przy placu Kapitulnym Nr. 2. we Lwowie.

4% LOSY

REGULACJI CISY

trzy ciągnienia rocznie.

Główna wygrana 100.000 zł.—Najmniejsza 110 zł.

Sprzedaje na raty **22miesięczne po 5 złr.**

KANTOR WYMIANY 3746 2—?

SOKAL & LILIEN.

Woda i Pudry do zębów

Dr. PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu

8, na placu Opery w Paryżu.

MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 3403 7—24

Najlepszemi środkami leczniczemi

na ustną i zęby są:

prawd. dr. Poppa „Anaterynowa woda do ust“

i aromatyczno-medyczne mydło ziołowe,

przyczyniające się do **upiększenia płci**, tudzież przeciw wszystkim **nieczystościom skóry.**

Do p. *Dr. J. G. Poppa*, c. k. nadwor. dentysty we Wiedniu I. Bognerg. Nr. 2.

Upraszam o łaskawe przysłanie mi za zaliczeniem 4 flaszek pańskiej zbawiennej anaterynowej wody do ust, 4 puszek anaterynowej pasty do zębów, która utrzymuje zęby w czystości i bieli, tudzież 4 sztuk aromatyczno-medycznego mydła ziołowego, jako najlepszego źródła, przyczyniającego się do piękności płci. Oczekując rychłej posyłki z poważaniem

F. Fridrich,

2168 2—2 kr. pruski fotograf nadworny w Pradze.

Składy moich preparatów utrzymują: We Lwowie apt. Milinga, apt. pp. P. Mikolasza, J. Beisera, Z. Ruckera, J. Pipesa, K. Krzyżanowski apt., H. Blumenfeld apt., K. Strzyżowski, M. Müller i A. Sklepiński apt., bracia Łazewscy, Wł. Tepa, K. Bayer i Leon, Fr. Skulski et Leon. W Krakowie J. Trauczyński apt., J. Fenz, W. Kotajny, E. Stockmar apt., N. Redyk apt.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3728 2—?

4828 **Najlepsze kuracyjne 1-51**

WINOGRONA

feslawskie

codziennie świeże, najstaranniej opakowane w koszykach po 4, 5, 6 do 7 kilo,

poleca najtaniej handel

St. Markiewicza

we Lwowie, Rynek, l. 42.

Pierwsza austrjacka parowa

FABRYKA

szczotek i pędzli

Braci Sennewaldt

w Białej

przy Bielsku,

na pierwszej austr. szląskiej przemysłowej rolniczo-gospodarczej i leśnej wystawie w Cieszynie 1880 wyszczególniona złotym medalem, poleca PP. kupcom i szczotkarzom wielki wybór różnych **szczotek i pędzli** we wszelkich gatunkach.

Wyroby nasze mają znak protokołowany „Jeleń.“ 3860 1-5

Dobra

na sprzedaż, lub do wydzierżawienia na czas dłuższy, a ewentualnie do zamiany na inne oddalone 4 mile od stacji kolei „Zabłotce,“ obszaru przeszło 1100 morgów, budynki w doskonałym stanie, dwór obszerny murowany.

Bliższej wiadomości udzieli Zarząd dóbr Wolica baryłowa, poczta Radziechów. 3853 2—3

VICHY

Administracja w Paryżu,

22, bouleward Montmartre.

PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI. Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy**

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha i p. Krzyżanowskiego, E. Mendrochowitz i Goldbaum. 1830III 1—2

Stare wina

węgierskie natur.

jako pyszny i smaczny napój stołowy a to: białe po 20 ct., czerwone po 23 ct. Wysyłka w beczkach po 50, 100 litr itd. franco do stacji kolejowej St. Georgen, za zaliczeniem. Zamówienia należy adresować do 3450 3—6

K. Gelringer

Weinberg- u. Kellereibesitzer in **St. Georgen**

pod Preszburgiem we Węgrzech.

INJECTION BROU

Zapryczowanie hygieniczne niezawodne i skuteczność zapobiegające jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolasza i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Gollichowskiego.

8400 40—52



Sławne, wszystkie tym podobne wyroby przewyższające, c. k. uprzywilejowane

piece do napełniania, regulowania i wentylacji,

R. GEBURTHA, c. k. nadwor. maszynisty.

we Wiedniu VII. Kaiserstrasse Nr. 71,

są do nabycia w następujących składach:

u pp. Nikolaus Mundt, I. Brandstätte 5.

u pp. Wolf & Co., I. Operngasse 6,

u pp. Richard Mauch, V. Kolowratring 12.

Zlecenia z prowincji załatwiają się najspieszniej za pobraniem.

Bliższe objaśnienia podają ilustrowane cenniki. 3631III 2—?

Tylko

u

Hans Sachs

we Wiedniu.

I. Lichtensteg Nr. 1

najelegantsze i najtańsze OBUWIE własnego wyrobu w największym i najobfitszym wyborze.

Wyciąg z ilustrowanego cennika



Dla pań:

Para sztyfletów skórkowych z mocnych podeszwach 3 zł., para sztyfletów skórkowych na podwójnych podeszwach [illegible], para sztyfletów z sukowiczkowej skórki, na mocnych podeszwach 4 zł. 50 ct., para cielęcych Kidleder-Balmsch- [illegible] od 5 zł. wyżej. Wszelkie gatunki obuwia domowego skórzanego, z materji z obcasami lub bez tych od 1 zł. do 2 zł. 50 ct., Buciki do spaceru i chodu do wiązania lastykowe i skórkowe od 3 do 4 zł.

Dla mężczyzn:

Para sztyfletów skórkowych cielęcych, na podwójnych podeszwach 4 zł. 50 ct., para cielęcych sztyfletów skórkowych na podwójnych podeszwach, najlepsze 5 zł., para cielęcych sztyfletów, termy Beust 5 zł. 50 ct., para sztyfletów Kalbs-Kid, najlepsze 5 zł.

Wszelkie gatunki **sztyfletów dla dzieci, dziewcząt i chłopców** tudzież **butów z cholewami** po zdumiewająco tanich cenach. Zlecenia z prowincji załatwiają się rychło. Coby się niepodobało będzie wymienione. Ilustrowane cenniki wraz po pouczeniem do wzięcia miary gratis i franco.

Skład obuwia „Hans Sachs,“ Wien, I. Lichtensteg Nr. 1.

(Wchód od Rothenthurmstrasse i Hohenmarkt.)

L. 16870. 3788 3—3

Ogłoszenie.

Rozpisuje się licytacja przez oferty na dostawę **Szpitalowi powszechnemu krajowemu we Lwowie w 1881 r.** następujących przedmiotów, z oznaczeniem w przybliżeniu ilości rocznie:

1.	Mięsa wołowego . .	32000	kilogram.
2.	Mięsa cielęcego . .	20000	„
3.	Smalcu i słoniny . .	4700	„
4.	Mąki pszennej Nr. 1, 2, 5 i kukurudzianej	18000	„
5.	Grysiku pszennego i krup krakowskich drobnych, hreczanych, grubych, jęczmiennych, jaglanych i perłowych .	27000	„
6.	Fasoli i grochu żółtego .	4000	„
7.	Soli . . .	6000	„
8.	Ryżu . . .	4500	„
9.	Cukru . . .	2500	„
10.	Kawy . . .	750	„
11.	Bułek czerstwych . .	2000	„
12.	Pieczywa dziennie:		
	a) bułek pszennych po 75 gram.	800	sztuk
	b) bułek pszennych po 40 gram.	70	„
	c) chleba żytniego po 850 gram.	20	„
	d) „ „ „ 750 „	65	„
	e) „ „ „ 250 „	200	„
13.	Słomy żytniej w okłotach .	30000	kilogram.
14.	Nafty białej i żółtej . .	6000	„
15.	Robót szklarskich podając cenę od metra kwadratowego oszklenia i metra bieżącego okitowania.		

Wszystkie przedmioty mają być dostawiane w najlepszych gatunkach. Próbki opieczętowane: ryżu, cukru, kawy i krup należy dołączyć do oferty.

Mięso i pieczywo, będzie dostawiane codziennie w oznaczonych godzinach i ilościach, inne zaś przedmioty w miarę zażądania i w ilościach przez Zarząd szpitala oznaczonych.

Bliższe objaśnienia udzielać będzie Zarząd szpitala, gdzie można przejrzeć warunki, na podstawie których kontrakt zawartym zostanie i które to warunki na dowód ich przyjęcia należy podpisać i do oferty dołączyć.

Oferty opieczętowane i należycie ostemplowane, przy dołączeniu wadium 5% od całej rocznej dostawy, składać należy na ręce Dyrekcji szpitala do d. 25. października b. r. W dniu zaś następnym t. j. d. 26. października o godz. 10 z rana w kancelarji Dyrekcji szpitala, oferty publicznie zostaną otworzone, a następnie przeprowadzoną będzie ustna pertraktacja.

Do kontraktu wymagana będzie kaucja w wysokości 10% od całej rocznej dostawy.

Lwów dnia 30. września 1880.

Dyrekcja kr. Szpitala powszechnego.

Magazyn towarów bławatnych i płócien

BAZYLEGO TOWARNICKIEGO Następców

Lwów, Rynek l. 32.

otrzymał już MATERJE na sezon jesienny i poleca

Wełnianki różnych wyrobów. / **Szkoty** i brokaty / **AKSAMITY** gładkie i prasowane / **Jedwabie** czarne i kolorowe / **Chustki** Hymalaja i flanelowe.

Próby na żądanie franko.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.